

MIN. PRZEMYSŁU JERZY BILIP W KM HiL

Robocza wizyta



6 stycznia przebywał w Kombinacie Metalurgicznym HiL minister przemysłu Jerzy Bilip. W godzinach porannych zapoznał się z przebiegiem realizacji inwestycji modernizacyjnych (bateria wielkokomorowa WK1, walcownia blach gorących) oraz niektórymi zakładami produkcyjnymi: stalowniczym, walcownią zimnych blach.

Następnie odbyło się spotkanie z kolektywem kierowniczym kombinatu w którym uczestniczyli dyrektorzy na czele z Eugeniuszem Pustówką, I sekretarz KF PZPR Stanisław Baranik, przewodniczący Rady Pracowniczej Zbi-

CIĄG DALSZY NA STR. 2

Z POSELSKIEJ DEBATY

O przyszłości hutnictwa

Sejm PRL realizując swoje kontrolne funkcje w imieniu wyborców podejmuje szereg istotnych spraw. Właśnie sejmowa Komisja Przemysłu korzystając ze swoich uprawnień powołała zespół na czele z posłem Stanisławem BARANIKIEM, którego celem było przygotowanie opinii o stanie realizacji uchwały Rady Ministrów nr 71 z 1984 podjętej na wyjazdowym posiedzeniu Prezydium Rządu w KM HiL dotyczącej modernizacji hutnictwa. Poniżej prezentujemy wystąpienie S. Baranika przedstawione na plenarnym posiedzeniu Komisji Przemysłu w dniu 18 grudnia ub. r. będące wynikiem prac zespołu w oparciu o materiały NIK, b. min. hutnictwa i przemysłu maszynowego oraz dokonane wizje lokalne w hutach na terenie całego kraju.

Wczoraj (7. 01) na plenarnym posiedzeniu Komisji Przemysłu zaprezentowano podsumowującą opinię skierowaną do Prezesa Rady Ministrów, do której powrócimy w najbliższym numerze.

OBYWATELU PRZEWODNICZĄCY WYSOKA KOMISJO!

Przed niespełną 30 laty zapotrzebowanie gospodarki narodowej na wyroby stalowe było porównywalne z takimi krajami jak: NRF, Francja czy Wielka Brytania. Dzisiaj jest ono blisko 4. krotnie wyższe. Jest to wynikiem m. in. także niegospodarnego wykorzystania wyrobów stalowych tak w procesie wytwarzania jak i u użytkowników. W tymże przedziale czasowym zużycie energii i pracochłonność krajowej produkcji stali także była porównywalna z tymi krajami. Dziś energochłonność jest

u nas dwukrotnie wyższa, a co gorsza ma tendencję wzrostową. Natomiast pracochłonność jest u nas 5. krotnie większa i rośnie znacznie szybciej co jest możliwe do częściowego wytłumaczenia postępującą dekapitalizacją majątku trwałego i wspomnianym wzrostem zapotrzebowania na stal, wobec braku skutecznego planowania i realizowania oszczędności w tej mierze.

Inna rzecz, że ten znaczący postęp energo- i pracochłonności we wspomnianych krajach osiągnięto drogą drastycznych zmian w procesach technologicznych w całym procesie hutniczym, a także ra-

CIĄG DALSZY NA STR. 4

TYGODNIK

CIOS NOWEJ HUTY

NR 2 (1602)

8 I 1988 R.

CENA 15 ZŁ

CZY MODERNIZACJA WALCOWNI GORĄCEJ SPEŁNI ZADANIA?

Upiększanie staruszki

Tu, gdzie przed rokiem jeszcze był ogromny wykop, stoi nowa nożyca. Zmontowano ją w lipcu tego roku i planowano włączyć do eksploatacji 30 września br. Z powodu trudności i zmian, jakie należało wprowadzić w okresie rozruchu — termin ten przesunął się o 2 miesiące. Usprawiedliwiono to opóźnienie: nożyca jest tylko jednym z elementów zadania inwestycyjnego nr 303, mającego zakończyć się w 1990 r. Najważniejszym zaś jest budowa klatki 5A.

Modernizację Walcowni Gorącej rozpoczęto w 1978 roku. Zanim wstrzymano budowę w 1981 roku oddano do eksploatacji częściowo rozbudowaną halę i transport kręgów. Po trzyletniej przerwie wznowiono prace związane z modernizacją WALCOWNI GORĄCEJ BLACH: ustalono nowe terminy, nowe harmonogramy, zawarto nowe

umowy. Przystąpiono do robót, których pierwszym efektem jest od niedawna eksploatowana nożyca. Pomijając fakt, że na razie jest ona sprawdzana i w każdej chwili może ją zastąpić stara, nie wyburzona nożyca, ogranicza ona pracę człowieka: początki i końce walcowanego pasma obcinane są tu automatycznie.

Przed kilkoma dniami odbyło się też przekazanie do eksploatacji szlifierek do walców. Z mniejszych, towarzyszących modernizacji prac, odnotować też trzeba trwającą wymianę suwnic i wprowadzenie nowych rozwiązań łożyskowania walców oporowych.

OPINIE

Wszystkie wymienione dotychczas czynności odbywają się w hali ciągu walcowniczego, czyli jak określają hutnicy, „na żywym organizmie”. Walcownia bowiem cały czas pracuje. Jest jedyną o tym profilu w kraju, zapewnia wsad dla Walcowni Zimnej, Zakładu Przetwórstwa Hutniczego w Bochni oraz dostarcza gotową blachę dla odbiorców

krajowych i zagranicznych. Modernizacja, która ma zagwarantować większą ilość produkcji, lepszą jej jakość i poprawić warunki i bezpieczeństwo pracy — na razie w poważnym stopniu utrudnia wykonywanie pracy walcownikom.

STANISŁAW STAROWICZ, brygadzieta na zmianie B, za najtrudniejszy dotąd okres uważa ten, gdy w miejscu obecnej nowej nożyicy był sporej wielkości wykop: — Trudno było podjechać dźwigiem w razie awarii. Czekałobyśmy zawsze, aż odjedzie koparka czy dźwig „Budostalu”. Oni mieli zawsze pierwszeństwo. Słusznie zresztą, nam też zależało na szybszym zakończeniu robót przy wykopie i montowaniu nożyicy. Tyle tylko, że oni sami za bardzo się nie spieszyli. Wystarczyło popatrzeć, jak pracowali... Nie wszyscy, to jasne, ale wyjątków też nie brakowało... — kończy swą wypowiedź, choć pewnie to nie koniec żalów. Kierownik (CIĄG DALSZY NA STR. 3)

PRZYPOMINAMY

9 STYCZNIA

● 191 lat temu powstały Legiony Polskie pod wodzą generała Henryka Dąbrowskiego

10 STYCZNIA

● 46 lat temu ukazała się pierwsza odezwa programowa PPR „Do robotników, chłopów i inteligencji. Do wszystkich patriotów polskich”. Polska Partia Robotnicza została utworzona 5 I 1942 roku w Warszawie w mieszkaniu Juliana Rydygiera przy ul. Krasińskiego 18, w zebrań założycielskim brało udział sześciu członków grupy inicjatywnej. Organem kierowniczym był Komitet Centralny, siłą zbrojną Gwardia Ludowa. Pierwszym sekretarzem komitetu został Marceł Nowotko.

12 STYCZNIA

● 43. rocznica rozpoczęcia ofensywy styczniowej przez Armię Radziecką

O UŚMIECH DZIECKA

Rośnie krąg ludzi wrażliwych na czyjąś krzywdę, okrutny los. Z zainteresowaniem spotkał się nasz apel — „Bądź człowiekiem!”. Pisaliliśmy o trudnej sytuacji rodzin z niepełnosprawnymi dziećmi i o tragizmie poszkodowanych dzieci. Odezwały się instytucje i prywatne osoby. Mamy kolejnych ofiarodawców.

Gdy o problemach dzieci specjalnej troski rozmawiałam z przewodniczącym NSZZ Hutników WŁADYSŁAWEM SITKOWSKIM, niczego pan prezes nie obiecywał perspektywicznie.

Zareagowano szybciej niż się spodziewano. Tuż przed świętami z gwiazdkowym prezentem do Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w os. Szkolnym przybyli: wiceprzewodniczący związku zawodowego hutników — JAN TYRKA i skarbnik — MARIA GARNCARZ. Przywieźli 100 kilogramów czekoladek i 10 książeczek. Koło Pomocy Dzieci Specjalnej Troski zrzeszające 200 osób serdecznie dziękuje ofiarodawcom. Słodczyce zostaną wręczone dzieciom niebawem, przy okazji uroczystego otwarcia Klubu w pomieszczeniach TPD.

Wpłynęła także indywidualna wpłata na konto Kola. 15 tysięcy złotych ofiarował pan JACEK KMITA z Zakładu Budowlanego, który z problemami TPD w Nowej Hucie zapoznał się przy okazji remontu w budynku organizacji. Ludziom dobrej woli przypominamy numer konta i adres.

Koło Pomocy Dzieciom
Specjalnej Troski
31-921 Kraków-Nowa Huta
os. Stalowe 9

PKO II OM Kraków Nr 35523-2365-132



Fot. ANDRZEJ KADZIOLKA

Profesor, językoznawca, dyrektor Ośrodka Badań Prasoznawczych, dyrektor Central European Centre for Mass Communication, w-ce przewodniczący Międzynarodowego Stowarzyszenia Badań nad Komunikowaniem Masowym, autor m. in. „Słownika języka niby polskiego”, „Słów między ludźmi” i... mieszkawca Nowej Huty.

— Panie Profesorze czy „nowohucianin” to forma poprawna?

ROZMOWA „GNH”

Mówi profesor — Walerj Pisarek:

—33 lata mieszkam w Nowej Hucie

— „Nowohucianin” to jeden z niewielu przykładów skuteczności poprawnościowych zaleceń. Jeszcze dwadzieścia lat temu mówiło się bardzo rozmaicie. To językoznawcy i miłośnicy języka polskiego prostowali ścieżki słowotwórczego myślenia o mieszkańcach Nowej Huty, którzy byli zwani m. in. nowohutniczanami. Byłaby to forma poprawna od nazwy Nowe Hutniki, a nie od Nowej Huty. Nowohucianie to jedyna poprawna nazwa mieszkańców tej dzielnicy — ongiś osobnego miasta pod Krakowem.

— Gdy Pan zamieszkał tutaj, Nowa Huta była jeszcze odrębnym miastem?

— Było to w 1955 roku, a więc była już dzielnicą Krakowa. Nadal istnieje jednak poczucie odrębności. Mówi się, że nie mieszkamy na Krowodrzy, ale w Nowej Hucie. Przyimek „w” odbija poczucie samodzielności danego obszaru.

— A więc wyjaśnijmy przy okazji: „na kombinacie” czy „w” kombinacie?

— Po „kulturalnemu” mówi się w kombinacie, po robotarsku na kombinacie. Poprawną formą ogólnopolską jest forma pierwsza, ale — jak podkreślają niektórzy

(CIĄG DALSZY NA STR. 6—7)

TYDZIEŃ

● (vk) **PRODUKCJA.** Grudzień dla wszystkich wydziałów i zakładów huty był miesiącem kilkuprocentowych nadwyżek w wykonaniu planu. Po czterech pierwszych dniach stycznia tabela wygląda następująco: koks og. — 103 proc., surowka — 107, stal og. — 109, Walc. Slabing — 108, Walc. Goraca — 84, wyroby gorącowalcowane — 96, blacha czarna zimnowalcowana — 100, w produkcji surowej — 95, blacha karoseryjna — 110.

● **REMONTY.** Od 4 do 7 stycznia trwał remont Walcowni Taśm. W remoncie znajduje się też piec martenowski nr 7, a jako ciekawostkę można odnotować, że żaden z kotłów Siłowni nie przechodził remontu.

● **STAN ZATRUDNIENIA** na koniec roku 1987 wyniósł w KM HiL 31 714 osób. W ciągu roku przyjęto do pracy 4322 osoby, a zwolniono 4881. Dane nie obejmują obecnych firm zatrudnionych w kombinacie.

● **WYPADKI.** 29 grudnia ub. roku „żuk” jadący z kombinatu do Wrocławia zderzył się czołowo z wymuszającym pierwszeństwo jazdy „fiatem 126 p”. Kierowca (kobieta) z P-96 i pasażer, pracownik Aglomerowni I doznali obrażeń i przewiezieni zostali do szpitala. W szczególnie ciężkim stanie znajduje się pracownik S-1, u którego stwierdzono złamanie podstawy czaszki. Dzięki zainteresowaniu jednego z dyrektorów śląskiej kopalni przewieziono go na specjalistyczne badania do szpitala górniczego w Bytomiu.

● (md) **ODDZIAŁ OBRONY CYWILNEJ** 17-5 działający przy KM HiL otrzymał imię Janka Krasickiego. Jest to niejako sposób wyróżnienia junaków za ich wzorową pracę na terenie huty oraz działalność społeczną.

● (b) **TOMASZ KOWALSKI** ppik pożarnictwa mianowany został na wniosek dyrektora kombinatu w listopadzie ub. roku Komendantem Zawodowej Zakładowej Straży Pożarnej.

● (kl) **NAJDLUŻEJ** w noc sylwestrową bawili się pracownicy kombinatu w Domu Kultury w os. Górali. Łącznie w kasynie i sali teatralnej budynku S i domach kultury w os. Górali i „Kuzni” bawiło się prawie 1500 osób — hutników

Z POSIEDZENIA EGZEKUTYWY KF PZPR

5030 członków partii

Fabryczna organizacja partyjna liczy 5030 członków i kandydatów. W tym 3395 robotników tj. 67,5 proc. i kobiet 522 tj. 10,1 proc. W skład organizacji wchodzi 15 KZ, 119 POP, 103 OOP i 165 grup partyjnych. W 1987 r. przyjęto w poczet kandydatów 206 towarzyszy.

6 stycznia br. Egzekutywa KF PZPR, którą prowadził I sekretarz Stanisław Baranik, poświęciła swoje obrady głównie analizie rozwoju szeregów partyjnych w 1987 oraz perspektywom na 1988 rok. Przewodniczący Komisji Organizacyjnej KF Jerzy Kostro przedstawił informację o stanie fabrycznej organizacji partyjnej na koniec 1987 r. Jak z niej wynika stopień upartyjnienia załogi kombinatu wynosi 13,3 proc., bez emerytów i rencistów. W tym zakresie nastąpił pewien wzrost w stosunku do 1986 r., kiedy wskaźnik ten wynosił 12,9 proc. Natomiast nadal jest b. niski stopień upartyjnienia załogi kombinatu w grupie ludzi młodych do lat 30. Dlatego też główny wniosek, który wynika z przedstawionych materiałów jak również z dyskusji dotyczy wzmocnienia wysiłków aktywu partyjnego i kierownictwa naszej huty, które powinny zmierzać w kierunku pozyskania dla partii

młodszej części załogi. Otwierają się tu duże możliwości dla organizacji młodzieżowej ZSMP. Zaproszeni na Egzekutywę sekretarze KZ PZPR z ZH, ZB, DT, DKJ wskazali na trudności, jak również szanse rozwoju szeregów partyjnych. Większość członków Egzekutywy jak również sekretarze KZ podkreślili ścisły związek sytuacji w kraju z kondycją organizacyjną partii. Nie fetyszyzowanie cyfr lecz wyjście z kryzysu stworzy korzystny klimat dla partii.

Następnie sekretarz KF Andrzej Curyło przedstawił informację o stanie opłacania składek partyjnych oraz wykorzystania 10 procentowego funduszu przez poszczególne KZ i POP.

Na zakończenie obrad Egzekutywa przyjęła stanowisko w zakresie patriotyczno-obronnego wychowania załogi, które zaprezentował sekretarz KF Mieczysław Łagosz.

ES—PE

UROCZYSZCIE obchodzona była w Klubie Kombatanta HiL 46. rocznica walk pod Tobrukiem. W dniu 10 grudnia zebrał się tutaj b. żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, a wśród nich uczestnicy walk kampanii libijskiej. Z bardzo interesującą prelekcją wystąpił mgr Tomasz Skrzyński — przewodniczący środowiska b. żołnierzy PSZ przy Za-

JAK CO ROKU odbyła się również zorganizowana staraniem Zarządu Oddz. Fabrycznego ZBoWiD i Ośrodka Kultury Kombinatu HiL tradycyjna wigilia. Ze Zbawidowcami spotkał się z tej okazji dyrektor naczelny huty członek KC PZPR Eugeniusz Pustówka. W miłym nastroju, przy składaniu sobie życzeń świątecznych i noworocznych, minął ten pamięt-

KRONIKA ZBOWiD

rzędzie Wojewódzkim ZBoWiD w Krakowie. W swym wystąpieniu podkreślił, że obecnych na uroczystości jest 3 „Tobruki” — Mieczysław Herod, Mieczysław Sołdecki i on. W woj. krakowskim natomiast pozostało już tylko 33 żyjących żołnierzy spod Tobruku, Derna i Benghazi.

Podczas tego okolicznościowego spotkania, w którym uczestniczył również prezes ZF ZBoWiD w Kombinacie HiL Władysław Michalski wspomnieniami podzieliło się kilka osób, padły również odpowiedzi na zadane pytania.

ny wieczór. W imprezie uczestniczyło 120 osób.

*

W hucie gościło kierownictwo ZF ZBoWiD „Baidonu” — Katowice z 35-osobową grupą młodzieży — objętej patronatem. Po zwiedzeniu Muzeum Czynu Zbrojnego i po zapoznaniu się z działalnością Klubu Kombatanta HiL, goście z „Baidonu” długo wymieniali doświadczenia w pracy i rozmawiali ze swymi przyjaciółmi z krakowskiej huty.

ALOJZY MISZTA

29 grudnia ub. roku odbyło się tradycyjne spotkanie aktywu kierowniczego Kombinatu Metalurgicznego HiL z władzami Krakowa. Na wstępie informację o tym jak minął rok przedstawił dyrektor naczelny Eugeniusz Pustówka. Mimo trudnego roku dla hutników, w którym dały się we znaki zimowe awarie, kłopoty z zaopatrzeniem w surowce, udało się wykonać zadania produkcyjne, nawet niektóre wielkości przekraczając. Szczególne podziękowania E. Pustówka skierował do pracowników koksowni, walcowni gorącej i zimnej, ale nie ulega wątpliwości że osiągnięte wyniki ekonomiczne są zasługą całej załogi Kombinatu. Pozytywne rezultaty gospodarcze dają podstawę do realizowania ambitnego programu modernizacji huty, inwestycji z zakresu ochrony środowiska jak również w dziedzinie socjalnej. Do trzech nowych bloków na Mistrzejowicach wprowadzili się już rodziny hutnicze. Dalsze 600 mieszkań planuje się oddać w bieżącym roku.

SPOTKANIE Z PRZEDSTAWICIELAMI WŁADZ

M. KRAKOWA

Noworoczne życzenia

W imieniu władz miasta wyraził uznanie dla naszej załogi przekazał sekretarz KK PZPR Józef Szczurowski. Podziękował on w szczególności za pomoc w realizacji inwestycji miejskich: Raba II, Centrum Komunikacyjne, „16 tys. telefonów” oraz w budownictwie mieszkaniowym. Życzenia noworoczne przekazał konsul generalny ZSRR w Krakowie Piotr Sardaczuk. Dołączyli się do nich przedstawiciele AGH z prorektorem prof. Józefem Giergielem na czele — uczelni od lat współpracującej z KM HiL.

*

W ostatnim dniu ubiegłego roku w KM HiL przebywał I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz. Wspólnie z kierownictwem Kombinatu — członkiem KC PZPR dyrektorem naczelnym Eugeniuszem Pustówką i I sekretarzem KF PZPR HiL Stanisławem Baranikiem wizytowali oni rozpoczęte inwestycje na terenie Kombinatu zapoznając się ze stopniem realizacji przyjętych w ub. roku ustaleń podczas wyjazdowego posiedzenia Egzekutywy KF PZPR i Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa.

Józef Gajewicz podziękował wykonawcom za dotychczasową pracę zaś hutnikom przekazał serdeczne noworoczne życzenia.

Robocza wizyta

CIĄG DALSZY ZE STR. 1 gniew Czyżewski, wiceprzewodniczący NSZZ Prac. KM HiL Janusz Lemański oraz przewodniczący ZF ZSMP Andrzej Wortmann.

W trakcie spotkania omówiono szereg ważnych dla kombinatu problemów. Zapoznano ministra z zagadnieniami produkcyjnymi, ekonomicznymi, z działaniami socjalnymi ze szczególnym uwzględnieniem programu realizacji budownictwa mieszkaniowego. Mówiono również o inicjatywach podejmowanych przez kierownictwo kombina-

tu w ramach II etapu reformy w sferze organizacyjno-ekonomicznej.

Przedstawiono także problemy finansowe huty wynikające z obowiązującego nadal rozdzielnictwa i cen urzędowych. Do spraw omawianych na spotkaniu powrócimy w najbliższym numerze.

W spotkaniu uczestniczyli także wiceminister przemysłu gen. Jerzy Modrzewski, dyrektor w tym resorcie Czesław Skrzypek oraz kierownik Wydziału Ekonomicznego KK PZPR Jerzy Grzybek.

(P)

WOLNE SOBOTY '88

Decyzją Dyrektora Naczelnego ustalono, że dniami wolnymi od pracy w I kwartale roku przyszłego będą: w styczniu — 16, 30, w lutym — 6, 13, 20, w marcu — 5, 12, 19.

W tych dniach odpoczywać będą pracownicy zatrudnieni poza 4. brygadowym systemem pracy, jeżeli pozwoli

na to sytuacja produkcyjno-reмонтowa. Decyzja w tym względzie należy do kierowników zakładów, wydziałów i działów.

A tym, którzy opuścili dzień pracy w tygodniu bezpośrednio poprzedzającym dzień wolny, a następnie wykonywali dodatkową pracę na polecenie zakładu, przysługuje wynagrodzenie bez 100 proc. dodatku.

(krys)

Koledze

WŁODZIMIERZOWI HUKOWI

wyrazi serdecznego współczucia z powodu śmierci MATKI składa

Kierownictwo

Szkoleniowych W-99 oraz Koleżanki i Koledzy

Koledze

WŁODZIMIERZOWI HUKOWI

wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI składa

Komitet Zakładowy PZPR i Zarząd Zakładowy NSZZ Prac. KM HiL przy Dyrekcji ds. Pracowniczych

Koledze

WŁODZIMIERZOWI HUKOWI

wyrazi serdecznego współczucia z powodu śmierci MATKI składa

Zarząd oraz Pracownicy Klubu Sportowego „HUTNIK” Kraków

Kol. MARII LITWIN

wyrazi głębokiego i szczerego współczucia z powodu zgonu MĘŻA składa

Kierownictwo,

współpracownicy, Koleżanki i Koledzy z Zakładu Remontowego KM HiL

JAN STEFANIK



Odszedł od nas na zawsze długoletni, zasłużony pracownik Kombinatu HiL, działacz robotniczy i związkowy Jan Stefanik. Zmarł nagle w wieku 68 lat. Pochodził z rodziny robotniczej, od najmłodszych lat pracował w budownictwie. Już w 1946 r. zaangażował się w działalność Polskiej Partii Robotniczej. Działaczem PZPR był aż do ostatnich chwil swego życia. Przewodniczył Komisji ds. Działaczy Ruchu Robotniczego KF PZPR HiL. W Kombinacie HiL pracował od 1958 r. pełniąc wiele funkcji społecznych.

Pamiętamy Jana Stefanika zwłaszcza jako długoletniego przewodniczącego Związkowej Rady Kombinatu ZZH, pełnił tę funkcję przez 11 lat. Był również członkiem CRZZ i jej Prezydium. Ostatnio pracował jako specjalista Działu Wojskowego. Na emeryturę odszedł w 1986 r., ale kontaktów z kombinatem nigdy nie zerwał. Był bowiem działaczem partyjnym i społecznym, na którego zawsze można było liczyć.

Cześć Jego pamięci!

Rodzinie Zmarłego najgłębsze wyrazy współczucia składa

EGZEKUTYWA KF PZPR HiL, KIEROWNICTWO HUTY, DZIAŁACZE RUCHU ROBOTNICZEGO, KOLEŻANKI I KOLEDZY.

IRENEUSZ SZPARNIAK

Nie ma już wśród żywych naszego kolegi Ireneusza Szparniaka. Zmarł przedwcześnie, w wieku 60 lat. Liczne grono Jego przyjaciół zachowa o nim wspomnienia. Urodził się w Częstochowie. W czasie okupacji pracował w warsztacie ślusarskim jako uczeń, w latach 1945—48 jako ślusarz w Sopocie. Później był żołnierzem WOP. Po powrocie do cywila pracował nadal jako ślusarz. W tym czasie zaczęła się Jego piękna karta życiorysu jako działacza ruchu młodzieżowego. Był przewodniczącym Zarządu Dzielnicy ZMP Nowa Huta w latach 1950—56. Był też przewodniczącym Zarządu Zakładowego ZMP, instruktorem Zarządu Miejskiego.

W 1956 r. rozpoczęła pracę w kombinacie jako ślusarz. Aktywnie działał w organizacji partyjnej HiL w latach 1956—1961, pełnił m. in. funkcję I sekretarza KZ PZPR w Walcowni Gorącej Blach. W latach 1961—1964 studiował w WSNS przy KC PZPR. Potem pełnił funkcję sekretarza Rady Zakładowej, a następnie przewodniczącego Rady Robotniczej HiL. W latach 1969—1982 jest kierownikiem Oddziału Związku Zawodowego Metalowców w Krakowie. W roku 1982 przechodzi na emeryturę.

Za pracę zawodową i społeczną odznaczony m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W ostatnich latach był działaczem Dzielnicy Komisji Historii Ruchu Młodzieżowego pełniąc funkcję sekretarza. Zmarł 1 stycznia 1988 r. Cześć Jego Pamięci!

Wyrazi serdecznego współczucia Rodzinie Zmarłego przekazują

DZIAŁACZE KOMISJI HISTORYCZNYCH RUCHU MŁODZIEŻOWEGO Z DZIELNICY I KOMBINATU HiL, PRZYJACIELE, KOLEŻANKI I KOLEDZY.

dik Wydziału CZESŁAW SKOWRONEK, wspomina wszystkie zebrania w zakładzie i wydziale, na których Starowicz zabierał głos. Zawsze chodziło o lepsze warunki dla brygady walcowników o przyspieszenie modernizacji, o lepszą organizację pracy...

Obserwując brygadzystę, przekazującego znaki, od operatora — ludziom przy szafkach sterowniczych poszczególne klatki (zmienia się grubość walcowanego pasma) kierownik dodaje: — Te uciążliwości uwalę szybko się nie skończą. Najtrudniejsze jeszcze czeka tych ludzi. Po zdemontowaniu starej nożycy i łamacza wykańczającego walcowanie będzie odbywało się na tymczasowym samotoku, pod którym budowane będą fundamenty klatki 5A. Czy i wtedy przyjdzie narzekać na opieszałość wykonujących te prace ludzi?

Po drugiej stronie hali, na jej „tyłach”, buduje się maszynownię 1A: kolejny element zadania nr 303, czyli I etapu modernizacji Walcowni Gorącej. Piętrzy się już ceglany budynek; zatrudniono tu 70 ludzi. Mistrz budowy maszynowni JERZY GAWEL wcześniej pracował przy budowie nowej nożycy:

— 35 lat pracuję w zawodzie i nigdy nie miałem takiego użytkownika: wszystkie życzenia spełnia, wystarczy tylko słowo powiedzieć. Nawet gdy materiałów potrzebujemy, to dostarcza, czasem na własny koszt. Z czym mamy kłopoty? Może się zdarzyć, że któregoś dnia zabraknie na budowie ludzi. Brakuje ciągle paliwa na dowóz robotników...

Główny wykonawca — Budostal-3 — i podwykonawcy, Montin Elektromontaż, Budostal-7 i Mostostal mają kłopoty z zatrudnieniem ludzi — Gdyby nie to — stwierdza kierownik Rejonu Inwestycji I-1, bezpośrednio odpowiedzialny z ramienia kombinatu za wykonanie modernizacji Walcowni Gorącej KAZIMIERZ BIENIEK — z pewnością od początku zaangażowany do tych prac Budostal-3 nie zwolekałby z zawarciem umowy i przystąpił na naszą propozycję skrócenia o rok czasu realizacji I etapu.

ZAMIERZENIA

Najważniejszym teraz zadaniem jest przystąpienie do budowy nowej klatki, zwanej powszechnie „klatką 5A”. Ma ona stać na miejscu łamacza zgorzeliny i nowej nożycy. Tej ostatniej nie można jednak demontować do czasu, gdy będzie wiadomo, iż nowa może pracować samodzielnie, nastąpi to więc nie wcześniej.

Przez najbliższych kilkanaście miesięcy będzie też prowadzona rozbudowa hali. Najpierw dobudowa hali do rewizji łożysk (prace zaawansowane są w 25 proc.), a następnie wydłużenie hali w stronę III Oddziału Straży Pożarnej. Konieczne będzie przesunięcie budynku Straży. Na końcu hali ma stać agregat cięcia poprzecznego, ale to nastąpi dopiero po ro-

działu nie ukrywa, że bardziej opłacalne od odnawiania czy odtwarzania starych pieców byłoby wybudowanie nowych...

OBAWY

Modernizacja Walcowni Gorącej (wraz z paroma innymi przedsięwzięciami modernizacyjnymi w kombina-

cie) objęta jest programem rządowym. Niewątpliwie oznacza to priorytet dla budowy: w dostawach urządzeń, dostępie do środków na inwestycje i... wynagrodzenia dla wykonawców. Na planowane w 1988 roku wydatki (i w następnych latach prawdopodobnie też) jest pokrycie terminowo nadchodzących dostaw brakujących urządzeń (zasadnicza ich część od dawna złożona jest w magazynach). Problem więc tylko w przyspieszeniu prac przez wykonawców. Jakiekolwiek zwalnianie tempa modernizacji (przez niedotrzymywanie terminów, ale i przez wyznaczenie ich na odległe lata) oznacza niweczenie wieloletniego wysiłku i pozabawienie modernizacji jej sensu. Wszak modernizację zaplanowano w latach siedemdziesiątych w ten sposób, by poziom techniczny naszej Walcowni zbliżyć do poziomu światowego. Tymczasem w innych krajach wprowadzono kolejną generację urządzeń, w latach 90. pewnie ta operacja będzie powtórzona, a my będziemy wieńczyć doprowadzenie Walcowni do takiego stanu, jaki nowoczesny był w 1970. Być może jest to zbyt przesadzona wizja, ale nie można zaprzeczyć, że modernizacja postępuje zbyt wolno. Najlepszym tego dowodem jest przykład sąsiadów: przed kilkoma miesiącami w Koszycach, w młodszej o 10 lat Walcowni zamontowano nową klatkę, odpowiedniczkę naszej 5A. Gdyby u nas pracowano w takim tempie, klatka 5A stałaby od kilku już lat!

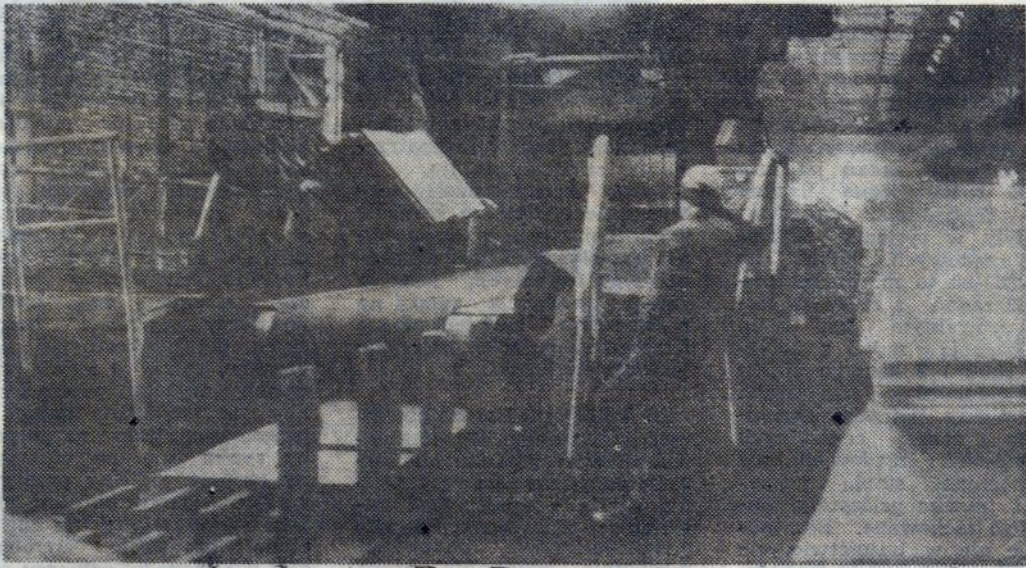
Tymczasem nie ma jeszcze pod nią fundamentów, a z wszystkich zaplanowanych w modernizacji przedsięwzięć możemy pochwalić się zakończeniem jednego: budową nożycy. Jak obliczono w Dziale Planowania Rejonu Inwestycji do końca listopada 1987 r. modernizacja Walcowni Gorącej pochłonie 1 mld 888 mln 395 tys. zł. Znaczna większość tych środków wydatkowano na roboty budowlano-montażowe (1 384 882 tys.), pozostała kwota na zakup urządzeń, projektowanie, ekspertyzy itp.

Jedyna o tym profilu w Polsce Walcownia musi być nowoczesna, nikt jej bowiem nie zastąpi w najbliższym czasie. Z planów budowy Walcowni Gorącej przy Hucie Katowice zrezygnowano, choć przygotowania były już podobno zaawansowane. Budowa nowej Walcowni Gorącej przy którejś ze starszych hut wymagałaby budowy dojazdów zakupu suwnic, budowy hal, a więc o wiele wyższych nakładów niż te, które pochłonie modernizacja naszej Walcowni. Jednak czy rozłożona na etapy i ciągnąca się latami odnowa spełni pokładane w niej nadzieje? Czy po latach nie okaże się, że było to wieszanie kół z drogiego kamienia na szyi staruszki?

Lepiej staruszkę zafundować gwałtowną kurację odmładzającą, niż bawić się w „drobne” podarunki.

Violetta KAŁUŻNY

Upiększanie staruszki



niż na wiosnę. Jest jednak drugi warunek: demontaż urządzeń i budowa tymczasowego samotoku wymaga około 14 (wg wykonawcy), lub 10-dniowego (wg propozycji z kombinatu) postoju. Należałoby wykorzystać więc planowany i tak 4-dniowy postój Gorącej: pierwszy w maju lub drugi w sierpniu. W styczniu, najpóźniej w lutym powinny nadejść konieczne urządzenia z hut „Zygmunt” i „Zabrze”: jeżeli te dostawy nie opóźnią się, realny będzie termin rozpoczęcia budowy klatki 5A w maju 1988 roku. Według najbardziej optymistycznych prognoz kierownika Wydziału Walcowni Gorącej potrwa ona około jednego roku

ku 1988. Plany modernizacji po wybudowaniu klatki 5A, a więc po roku 1990, obejmują też wymianę pozostałych klatek i budowę nowych zwłazek. Nie ma niestety jeszcze decyzji dotyczącej modernizacji pieców przepychowych. Zdaniem obsługujących je ludzi powinna się ona rozpocząć jak najprędzej: piece są mocno wyeksploatowane, zwłaszcza 4 z nich, pracujące od początku uruchomienia Walcowni. Dwa dalsze, zbudowane w r. 1976 na licencji francuskiej, stoją akurat na końcu linii i też nie obejmie się bez ich wyburzenia, a poza tym — w czasie gdy modernizacja dojdzie do skutku będą miały około dwudziestu lat! Kierownik Wy-

cie) objęta jest programem rządowym. Niewątpliwie oznacza to priorytet dla budowy: w dostawach urządzeń, dostępie do środków na inwestycje i... wynagrodzenia dla wykonawców.

Na planowane w 1988 roku wydatki (i w następnych latach prawdopodobnie też) jest pokrycie terminowo nadchodzących dostaw brakujących urządzeń (zasadnicza ich część od dawna złożona jest w magazynach). Problem więc tylko w przyspieszeniu prac przez wykonawców. Jakiekolwiek zwalnianie tempa modernizacji (przez niedotrzymywanie terminów, ale i przez wyznaczenie ich na odległe lata) oznacza niweczenie wieloletniego wysiłku

W okresie świąteczno-noworocznym program TV zawierał dużo ciekawych pozycji, ale najciekawszym przebojem okazały się „Smurfy”. W niedzielnej antenie 3. 01., stwierdzono, że ta „dobranocka” zgromadziła przed telewizorami największą widownię. Był czas Pszczółki Mał, teraz kolej na śmierdzących bohaterów.

Zastanawiam się dlaczego programy dla dzieci lubią również oglądać dorośli. Sądzę, że składa się na to wiele przyczyn. Jedną z nich jest tęsknota za światem baśniowym w którym zawsze triumfuje dobro nad złem, co nie zawsze zdarza się w otaczającej nas rzeczywistości. Przyznam się że i ja ogladam ten serial wraz z moim jedenastoletnim synem. On pasjonuje się przygodową fabułą, ja natomiast doszukuję się w tym filmie odniesień do naszego życia.

Uważam, że twórcom tej kreskówki udało się pokazać sylwetki abstrakcyjnych smurfów wyrażnie zbliżonych do typów spotykanych na co dzień wokół nas. W tej wymyślonej wiosce zagubionej w lesie, dzieją się rzeczy nie odbiegające od tych realnych. Marzyciel, Lalus, Zgrywus, Osiłek, Ważniak, Pracus, Ciamałda, Maruda, Łasuch, Spioch, Harmoniusz, Smerfetka czy papa Smerf prezentują przejaskrawione cechy, które występują wśród ludzi. Większość ma również swojego „Gargamela” który na nas dybie. Chciałoby się, aby tylko ten życiowy był tak nieudolny jak ten bajkowy.

Mój pierwszy felieton w tym roku postanowiłem potraktować trochę baśniowo. To znaczy będę widział wokół siebie selektywnie dobro, które zwycięża niestaranność, bałagan, niedbalstwo czyli inaczej mówiąc wszelkie zło. Tym bardziej, że niektórzy zarzucają nam dziennikarstwo spojrze nie jednostronne i tylko krytyczne. Dzisiaj będzie zupełnie odwrotnie.

Przed wszystkim chciałem pochwalić naszych nowohuckich spółdzielców-spożywców. Handel w okresie świątecznym funkcjonował bez zarzutu. Starał się w tych trudnych i reglamentowanych

Sprawy duże i małe

SMERFNE ŻYCZENIA

czasach dogodzić nam jak najlepiej. Gastronomicy zaprezentowali bogatą ofertę swoich kucharzy na kiermaszu w „Arkadii”. Smaczne efekty ich pracy mogliśmy zakupić na swoje bezpośrednio w restauracji, bądź w sklepach np. w „Delikatesach”. Personel tej placówki zaskoczył mnie osobiście pozytywnie w przedostatni dzień roku. Można było tam bowiem zakupić w godzinach wieczornych poszukiwane nóżki wieprzowe, wątrobę, ozorki. Co prawda kolejka była spora ale opłacało się poczekać. Dzięki rozsądnej decyzji p. kierowniczki, która korzystając ze swoich uprawnień ograniczyła sprzedaż do dwóch nówek na głowę, udało mi się nabyć ostatnią taką porcję. Ta sama pani również sprzedała już po zamknięciu stoiska z napojami jakimś awanturującemu się „Osikowi” parę flaszek coli. Wyrażnie 30 XII handlowcy z „Delikatesów” udowodnili, że nie są żadnymi „Ciamałdami” jak niektórzy sądzą.

Wyrażam również uznanie dla pracowników restauracji „Wanda”, którą swego czasu dotknął moim felietonem „Folklor”. Przebywając tam ostatnio z gośćmi zagranicznymi zostaliśmy obsługiwani bardzo godnie. Wartość pochwały polega na tym że dokonali jej „zagranicznicy” mający skalę porównawczą z wcześniej odwiedzonymi zakopiańskimi „Wierchami”. Zarówno ku-

chnia jak i obsługa w „Wandzie” o niebo lepsze. Tak, że w Nowej Hucie nie powinniśmy mieć kompleksów w stosunku do zimowej stolicy. Przy okazji przepraszam szefa kuchni i p. kierowniczkę z „Wandy” za pomylenie funkcji w numerze świątecznym. Oczywiście p. Kazimierz Henzel jest szefem kuchni natomiast p. Maria Tumidajską kierowniczką tego lokalu.

Reasumując, dzięki nowohuckim spółdzielcom — spożywcóm wszystkim „Łasuchy” i „Pasibrzuchy” mogą czuć się usatysfakcjonowane, a prezes nie musi być „Marzycielem” bo istnieją szanse na realizację ambitnych zamierzeń.

Gratuluje kioskarzom „Ruchu”, którzy rozstrzygnęli konkurs na najlepszą wystawę. Piszemy o tym szerzej na str. 5. Świąteczno-noworoczny „GNH” w zwiększonym nakładzie ładnie sprzedali i mam nadzieję, że będą to nadal czynili, mimo że zdarzają się wśród pracowników PUPiK-u „Marudy”. Ale wszystko może się udać jak się tylko chce. Czego m. in. dowodem jest szampański Sylwester zorganizowany przez nich w nowohuckim klubie MPiK-u. Bawili się tam wspaniale różni „Lalusie”, „Zgrywusy”, i „Ważniacy” oraz przednie grono „Smerfetek” tak, że nawet żaden „Harmoniusz” nie mógł popsuć tej zabawy.

Wreszcie pochwałę, tak często krytykowane MPK. Pierwszego dnia nowego roku po późnym czy raczej wczesnym wyjściu z udanego Sylwestra bez żadnego oczekiwania wsiałem w poranny tramwaj. Więc nie jest prawdą jakoby w MPK pracowały „Spiochy”, wręcz odwrotnie są to prandziwi „Pracusi”.

Może ktoś powie, że to wszystko, to był tylko zbieg okoliczności, w którym brałem udział, albo po prostu szczęście, które się uśmiechnęło do mnie na przełomie roku. Jeśli tak było naprawdę to życzę go smernie wszystkim Czytelnikom w 1988 roku. Aby Państwa nie gnębił żaden „Gargamel” a pod ręką był zawsze „papa Smerf”, który rozwiąże każdy problem.

ES-PE

O przyszłości hutnictwa

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

cyjnym wykorzystaniu odpadów poprodukcyjnych, co jest ściśle związane z ochroną środowiska, które to zjawisko w naszym wymiarze nabiera szczególnego znaczenia. W naszym hutnictwie ponadto następował szybki proces dekapitalizacji majątku trwałego. Spowodowane to zostało szeregiem niekorzystnych okoliczności jak brak potencjałów do przeprowadzenia systematycznych i w pełnym zakresie realizowanych kampanii remontowych. Tkwił w większości hutniczych przedsiębiorstwach zastój modernizacyjno-inwestycyjny.

Zdecydowana większość hutniczych agregatów jest w wysokim stopniu zamortyzowana, technologie przestarzałe, często uniemożliwiające stosowanie oszczędności paliw, materiałów surowców czy unowocześniania wyrobów finalnych.

Praca hutników stawała się coraz bardziej uciążliwa nie przynosiła oczekiwanego satysfakcji, rosło zagrożenie dla BHP. Zjawiska te były przedmiotem troski kierownictwa i załóg hutniczych. Sporządzono wiele raportów o stanie urządzeń i agregatów hutniczych, zgłoszono szereg wniosków i postulatów także w kampaniach politycznych, wyborczych do Sejmu, Rad Narodowych i innych. Te wielopłaszczyznowe działania zmierzające do odwrócenia niekorzystnych tendencji w naszym hutnictwie legły u podstaw Uchwały 71/84 Rady Ministrów określającej kierunki rozwoju tego przemysłu, wyznaczającej warunki realizacji jak i cele, które w wyniku realizacji poszczególnych zadań powinny być osiągnięte.

Wszyscy mieliśmy świadomość, że nawet najpełniejsza realizacja zadań nakreślonych Uchwałą nie postawi naszego hutnictwa wśród czołówek europejskich producentów stali, ale pozwoli w szeregu procesach wytwórczych wprowadzić nowoczesne technologie, jak wytwarzanie koksu, spieku wielkopieczowego, COS w hucie „Katowice”, unowocześnić niektóre wyroby finalne, pozwoli zatrzymać procesy dekapitalizacyjne w tej gałęzi gospodarki. Poprawi warunki pracy załóg hutniczych, zdecydowanie wpłynie na poprawę warunków ekologicznych.

Niestety, dotychczasowy przebieg realizacji zdecydowanej większości przedsięwzięć zapisanych w programie budzi uzasadnione obawy. Szereg kluczowych przedsięwzięć jak wspomniane COS w hucie „Katowice”, Walcownia Gorąca, taśma spiekalnicza w HIL, czy modernizacja i rozbudowa zakładu metalurgicznego dla potrzeb energetyki w hucie „Nowotko” i szereg innych bardzo ważnych zadań, już dzisiaj znalazły się daleko poza 1990 rokami. Pełny obraz tych niekorzystnych zjawisk przedstawiony jest w dokumencie Najwyższej Izby Kontroli, która siłą rzeczy dokonała oceny tylko w 5 zakładach hutniczych, oraz w informacji byłego Ministerstwa Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego. Także zespół wizytujący, któremu miałem zaszczyt przewodniczyć z udziałem przewodniczącego Komisji Przemysłu posła Stanisława Opalki, oraz pos. Czyża, Burańskiego, Smetka, dyrektora Zespołu Przemysłu Ciężkiego, Maszynowego i Hutnictwa NIK ob. Romana Kubackiego i przedstawicieli ministerstwa, próbował dociec

źródeł, przyczyn takiego stanu rzeczy. Próbowałem wspólnie z kolektywami wizytowanych hut znaleźć odpowiedź na pytanie co należy uczynić, jakie wypracować mechanizmy, które pozwoliłyby na skuteczną realizację przedsięwzięć określonych jako „minimum” niezbędne na dziś. Zdaniem zespołu wizytującego, który to pogląd podzielają także przedsiębiorstwa, można wydzielić kilka barier skutecznie przeszkadzających w tym zakresie.

PO PIERWSZE to brak konsekwencji już w sferze decyzyjnej. Komisja planowania miała uwzględniać w kolejnych projektach CPR oraz w NPSG na lata 86-90 zadania inwestycyjne zawarte w programie, który jest załącznikiem uchwały. Tymczasem z 26 zadań na lata 84-85 tylko jedno uznano jako centralne, 3 realizowane były w systemie zamówień rządowych. NPSG na lata 86-90 to m. in. realizacja 62 zadań z czego w planie centralnym jest tylko kontynuacja zadań z ubiegłego roku i 2 zadania objęte zamówieniami rządowymi. Rozumiemy potrzebę ograniczania i zadań centralnych i zamówień rządowych, ale w obecnym stanie gospodarki pewne priorytety muszą być zachowane. Być może, że nie w hutnictwie, ale kolejni naciskających na uzyskanie pomocy w utrzymaniu wyrobów hutniczych pęcznią, i nie bardzo wiadomo co odpowiadać załogom „Polaru”, stoczni, budowlanom że muszą ograniczać produkcję, bo na import poki co ich nie stać. Zatem rzecz do pilnego przemyslenia.

PO WTORE, Brak systemowego rozwiązania źródeł finansowania przedsięwzięć modernizacyjno-inwestycyjnych. Jest powszechne zrozumienie, że działalność ta nie może i nie będzie finansowana ze środków centralnych czy dotacji. Zakłada to także II etap reformy gospodarczej. Stąd też celowym wydaje się uznanie za słuszne tych źródeł, które wskazują przedsiębiorstwa. Nadanie tym propozycjom statusu prawnego z zachowaniem naturalnie prawa do kontroli co do celowości, trafności i skuteczności wydatkowania uzyskanych tą drogą środków. I tak do najważniejszych propozycji zgłoszonych i powtarzających się należą działania zmierzające do stopniowego zastępowania cen urzędowych cenami umownymi o charakterze równowagi, przede wszystkim na wyroby najbardziej przetworzone z równocześnie odchodzeniem od centralnego rozdzielnictwa i to w granicach do 20 proc. wielkości produkcji hutniczej już w pierwszym roku, co byłoby także potwierdzeniem że samorządność i samodzielność przedsiębiorstwa to nie tylko głuche hasło.

Ze sfery podatkowej powszechnie postulowane jest pozostawienie w przedsiębiorstwach całości amortyzacji, zmniejszenie do 45 proc. stopy podatku dochodowego, z przeznaczeniem tej różnicy na rozwój przedsiębiorstwa. Pozostawienie do dyspozycji przedsiębiorstwa całości skutków przeszacowania zapasów surowców i materiałów, które w tym przemyśle są bardzo wysokie, a których przecież nie przybywa, a tylko rosną ich ceny.

I wreszcie finansowanie całości nakładów na inwestycje ochrony środowiska, z opłat dokonywanych przez przedsiębiorstwa na rzecz ochrony środowiska. Takie mechanizmy powinny działać jako

spójny stabilny system mającości którego w przedsiębiorstwach winna być znana przynajmniej z 6. miesięcznym wyprzedzeniem.

Tak działający system winien być uzupełniany kredytami bankowymi. Niestety pod adresem banku zgłoszono szereg krytycznych uwag z których wynika, brak zrozumienia funkcji jakie ta instytucja ma do spełnienia wobec przedsiębiorstw zwłaszcza w II etapie reformy gospodarczej. Wymagania stawiane obecnie przez bank przed uzyskaniem kredytu są praktycznie nie do spełnienia, no bo jak przedsiębiorstwo może prognozować spłacanie rok po roku kredytu np. do 2000 r. — jeżeli nie są nawet w przybliżeniu znane zasady cenowo-zaopatrzeniowe, realizacyjne itp.

Splaty kredytu następować winny oczywiście ze środków przedsiębiorstwa w okresie cyklu amortyzacyjnego uruchamianych inwestycji, jest to zatem gwarancją spłaty no i oczywiście oprocentowanie kredytu co przecież także nie jest bez znaczenia.

PO TRZECIE, Bardzo poważnym zagrożeniem dla terminowych realizacji zadań jest niski potencjał wykonawczy. Ocena się że powinien być natychmiast podwojony. Ponadto przedsiębiorstwa budowlane niechętnie podejmują prace inwestycyjne zwłaszcza na czynnych produkcyjnie organizmach, nie podejmują umów na pełne cykle realizacyjne. Przedsiębiorstwa budowlane nie chcą przyjmować obowiązków generalnego wykonawcy, co powoduje dodatkowe obciążenie inwestorów a nie zapewnia właściwego przebiegu procesu inwestycyjnego. Większość przedsiębiorstw dysponuje wyeksploatowanym sprzętem co obniża wydajność pracy. Najwyższa Izba Kontroli sygnalizuje złą organizację placów budów, niegospodarność, złą współpracę na linii wykonawca — inwestor, między których wkracza jeszcze PJP co jest problemem samym w sobie. Powszechnie krytykowany jest system tworzenia i obieg dokumentacji, zamówień, oraz dostaw urządzeń zwłaszcza krajowych. Istnieje szereg przykładów, że mamy urzędowy system zmuszający do przewlekłego realizowania inwestycji.

Sygnalizujemy więc potrzebę innego spojrzenia na ten zakres zagadnień może trzeba wrócić do obowiązkowych cykli inwestycyjnych, dostosować przepisy finansowe tak, aby stymulowały efektywność prowadzonych budów i wreszcie wymusić, tak wymusić koncentrację sił na kluczowych z punktu widzenia gospodarki narodowej inwestycjach. Mamy wszyscy świadomość, że ogromnie dużo jest do zrobienia w sferze zarządzania organizacją pracy, podniesienie efektywności gospodarczej w przedsiębiorstwach hutniczych poprzez stymulowanie procesami oszczędnościowymi w sferze surowców, paliw, materiałów, gospodarki zasobami pracy. Niemniej stwierdzić należy, że załogi hutnicze choć w większości kluczowych węzłów produkcyjnych mocno zdekompletowane pracują bardzo ofiarnie. Świadczy o tym stały wzrost wydajności pracy. Przedsiębiorstwa osiągają coraz lepsze wyniki ekonomiczne. Szereg z nich pracuje bez dotacji w tym i takie kolosy jak HIL. Należy tym zjawiskom sprzyjać poprzez choćby np. zastosowanie prowizyjnościowej, proefektywnościowej formuły

tworzenia środków na wynagrodzenia wolnych od p.p.w.w. tj. formuły progowo miernikowej, uwzględniającej przede wszystkim efektywność gospodarowania, a więc wzrost produkcji mierzony wartością sprzedaży w cenach stałych, a także obniżkę zużycia materiałów, surowców i energii, oraz stopień inflacji założony w CPR.

OBYWATELU PRZEWODNICZĄCY, WYSOKA KOMISJO!

Istotnym elementem II etapu reformy gospodarczej jest prawnie choć nie do końca dopracowany system przepisów umożliwiający przedsiębiorstwom zrzeszanie się, tworzenie struktur ponadzakładowych. Zamiar ze wszech miar słuszny, godny upowszechniania zwłaszcza tam, gdzie zamierza się tworzyć struktury pionowe, z udziałem głównie przedsiębiorstw przetwarzających wyroby hutnicze. A zatem bazą byłoby wytwórcy wyrobów hutniczych, dla konkretnych odbiorców, którzy w swych procesach wysoko przetwarzaliby te wyroby dając je przede wszystkim na potrzeby rynku oraz na efektywny eksport. Firmy przetwarzające wyroby hutnicze nie jako wymuszałyby na hutnictwie produkcję wyrobów dla określonego odbiorcy, co byłoby istotnym nośnikiem postępu w tej dziedzinie gospodarki i odpowiadałoby trendom, jakie obserwuje się w krajach rozwiniętych.

Struktury takie muszą być wyposażone w stosowne wyposażenia decyzyjne, posiadać własne środki na roz-

wój, modernizację i zakupy niezbędnego osprzętu technicznego. Wydaje się, że suma tych wszystkich działań jest to jedyna, słuszną drogą prowadzącą do ruszenia z obecnej stagnacji procesów modernizacyjnych polskiego hutnictwa. Realizując oczywiście znacznie bardziej skutecznie zadania obecnie rozwinięte, już dzisiaj trzeba mieć wizję tego co należy robić w kolejnym etapie, a więc jak odchodzić np. od procesów martenowskich, jak doskonaląc pozapieczową obróbkę surowki i stali dla jej uszlachetnienia i uzyskania pożądanego własności fizycznych. Innego spojrzenia wymaga problem produkcji stali ze złomu, co u nas jest jakby drogą w odwrotnym kierunku w stosunku do krajów rozwiniętych. Jak doskonaląc, a może w ogóle przystąpić do pogłębiania przetworu wewnątrz hutniczego, aby poprawić uzysk ilości wyrobów gotowych w stosunku do ilości zużywanych półwyrobów itd.

Konsekwencją takich dokonań będzie unowocześnienie naszej gospodarki, wzbogacenie rynku, stworzenie warunków zapewniających ochronę środowiska, ulżenie bardzo ciężkiej pracy hutnikom. To także oszczędność w wielu płaszczyznach mierzona bezpośrednimi wynikami ekonomicznymi przedsiębiorstw. Dlatego z niezwykłą konsekwencją należy w terminie zrealizować zadania określone Uchwałą 71/84 RM. I nie jest to żadne lobby hutnicze, to szansa powodzenia II etapu reformy gospodarczej, to po prostu nakaz chwili.

33 lata w Koksowni...

Mało jest ludzi, którzy swój staż pracy liczą od początku istnienia zakładu. Mało jest takich, których odejście na emeryturę budzi obawy, że tej pracy nikt tak doskonale nie podola...

Inżynier ZYGMUNT WDÓWKA rozpoczął pracę w Zakładzie Koksochemicznym jeszcze przed uruchomieniem I baterii koksowniczej w 1954 roku. Przyjechał tu z Huty „Kościszko”, gdzie przepracował dwa lata po ukończeniu Politechniki Śląskiej. Fachowców ceniono wysoko, bowiem z całej nowo przyjętej załogi niewielu miało wcześniej do czynienia z koksownią. Inżynier Wdówka organizował zaplecze, warsztaty remontowe, szkolił ludzi, odbierał urzędy. Zanim ruszyła produkcja uruchamiano podstacje elektryczne, stycznikownię... Czuwał nad całością tych spraw od samego początku, dbając o każdy drobiazg, pilnując jego konserwacji i ciągłej sprawności. Charakterystyczne jego postacie cechy — dokładność, sumienność, opanowanie — nadeły ton pracy służb elektrycznych w całym zakładzie: takiej jak tu atmosfery zaufania i rzetelności mogą pozazdrościć w każdym innym wydziale.

Przez ostatnie lata inżynier Wdówka pełnił funkcję kierownika Oddziału Elektrycznego K-7 i zastępcy Energetyka Zakładu ds. elektrycznych. Aktywnie działał w kole Stowarzyszenia Elektryków Polskich, odznaczany był wielokrotnie przez tę organizację. Za swe zasługi otrzymał też Krzyż Kawalerski OOP, Złoty Krzyż Zasługi i wiele innych odznaczeń państwowych. Na spotkaniu pożegnalnym zorganizowanym przez kierownictwo Zakładu Koksochemicznego gości padły słowa uznania i podziękowania za wieloletnią pracę dla dobra zakładu. Jak powiedział kierownik zakładu Andrzej Blainert — jeszcze długo następny inżynier Wdówka będą szukać u niego pomocy i w trudnych sytuacjach konsultować decyzje. Z drugiej strony odchodzący na emeryturę kierownik pozostawił nie tylko dobry klimat i serdeczną atmosferę wśród podległych mu pracowników, ale i... doskonały stan urządzeń. Przez najbliższych parę lat nie powinno się tu nie wydarzyć. Zastępca inżyniera Wdówki są nowe, przebudowane stycznikownię, i wszystkie pozostałe innowacje. Choć prace elektryczne wiążą się zwykle z niebezpieczeństwem, tu nigdy nie było wypadku...

O swoich osiągnięciach żegnany kierownik Oddziału przez skromność mówi niewiele. Podkreśla jednak satysfakcję i zadowolenie jakie dawała mu ta praca. Nigdy nie narzekał, przywykł do trudnych warunków, co nie znaczy, że nie starał się ich ulepszyć na miarę swoich możliwości. Przykładem jest remont maszyn wosadowych 2A i 1A: wysoki stopień automatyzacji znacznie ułatwia pracę ubijacza.

Jak spędzać czas, gdy dzień nie rozpoczyna się od wyjścia do pracy? Dla człowieka, który mimo niemłodego wieku przez ostatnie dwa lata wykorzystał tylko 4 dni zwolnienia lekarskiego jest to problem nielatowy. Inżynier Wdówka nie zamierza odpoczywać: już teraz planuje uaktywnić się w działalności społecznej, zwłaszcza w bliskiej jego zamiłowaniu organizacji elektryków... (vk)



Laureaci konkursu PUPiK



fol. STANISŁAW GAWLIŃSKI

ANEKS

W wstępie opublikowanej w poprzednim numerze „GNH” pierwszej części „Przewodnika po Nowej Hucie” pominęliśmy fakt, że w rozdziale „Zarys dziejów — odkrycia archeologiczne” wykorzystaliśmy także fragmenty pracy doc. dr hab. **MARI WIRSKIEJ-PARACHONIAK** pt. „Produkcja ceramiki na terenach Polskiej południowej”. Za to przeoczenie przepraszamy.

Warto nadmienić także, iż pełny wykaz opracowań i materiałów jakie wykorzystaliśmy w tym wydawnictwie opublikujemy w jego ostatniej części. Chcielibyśmy wspomnieć również o tym, że idea powstania przewodnika nie jest czymś nowym. Kilka lat temu Obywatelski Komitet Obchodów 35-lecia Nowej Huty razem z NCK planowali wydanie dzielnicowego informatora, który nigdy jednak nie został opublikowany. Myślimy, że inicjatywa naszej Redakcji wypełni tę lukę, spełniając oczekiwania mieszkańców Nowej Huty.

Z BOKU, W BALOWYM KROKU

Sylwestrowa improwizacja

Piękne kreacje, sztyt tylko na tę jedną noc, panowie ubrani w wyciągnięte z głębi szaf garnitury, fantazyjne makijaże i zapach kosztownych perfum czyli ogólny szpan. No i jeszcze jeden „drobiazg” 12 tys. zł od pary w zamian za umożliwienie sylwestrowych szaleństw.

W NCK miał odbyć się najbardziej ekskluzywny bal w dzielnicy. Tak przynajmniej szeptano „na” mieście. Miano bawić się radośnie od 8 do 5 rano Organizacyjny balagan, niedostatki programowe i totalna improwizacja niezbyt w tym pomagały. I tak dla niektórych gości już na wstępie zabrakło miejsc (musiano ratować się dostawkami), potem przez cały bal trwało dopytanie się nie zawsze trzeźwych kelnerów kiedy zostanie podana kawa (jak się potem okazało niesamowicie lurowata) i czy będzie coś ciepłego do zjedzenia. Menu nie było dokładnie znane nikomu, ani pora podania poszczególnych posiłków. Niektórzy z sylwestrowych gości NCK wychodzący przed piątą do domów nie zdążyli się doczekać nawet na barszcz z krokietem reklamowany wcześniej przez bełkoczącego kelnera rozlewającego po stołach zimny gulasz a la Stroganow.

Na muzyce do tańczenia i dostarczeniu napitków kończyła się niestety skromna oferta organizatorów. Ubogie dekoracje, brak sylwestrowych pamiątek i czegoś słodkiego (czyżby kupno tradycyjnych paczków było aż takim problemem bo o faworkach nawet nie śmialiśmy marzyć) to kolejne zarzuty. Pewnie uzbierałoby się ich o wiele więcej. Dobrze, że przynajmniej szpan trafił do wszystkich na czas. Może za rok cena sylwestrowych szaleństw będzie adekwatna do oferty organizatorów. (mar)

Młodzież błysnęła talentem

Nie po raz pierwszy już nowohucki Klub MPiK zorganizował bardzo ciekawą i ambitną imprezę dla młodzieży szkół średnich Krakowa. Tym razem sesję popularnonaukowej nadano tytuł „Lenin i Rewolucja 1917 roku”. Udział w niej młodzieży szkolnej miał stać się dla niej pierwszą wielką próbą publicystycznych umiejętności. I tak właśnie się stało! Sesja wykazała bowiem, że młodzi ludzie potrafią wiele powiedzieć na ten temat, a ich prace cechowało naprawdę dojrzałe spojrzenie na „dni które wstrząsnęły światem” i na ogólnoswiatowy zasięg porwotycznych przeobrażeń.

Uczestniczyło w konkursie ok. 400 uczennic i uczniów krakowskich szkół średnich. Wpłynęło od nich 128 prac, a ich autorzy reprezentowali 20 szkół. Najwięcej prac nadesłały: VIII LO, XI LO, XV LO. Zespół Szkół Poligraficzno-Księgarskich i III LO.

Najlepsze prace, najwyższe ocenione przez specjalnie powołany zespół pedagogów, zostały we fragmentach zaprezentowane na sesji, która odbyła się w Klubie MPiK z udziałem licznie przybyłych przedstawicieli władz, pedagogów, młodzieży szkolnej.

Jury prasowe konkursu, w którym zasiadał i niżej podpisany, nie miało lekkiego zadania przy dodatkowej ocenie prezentowanych prac. Wszystkie, a przynajmniej ich większość, zasługiwała na nagrody i wyróżnienia. Ostatecznie I miejsce i nagrodę w postaci wycieczki do Związku Radzieckiego, zdobyła **Dorota Mleczko** uczennica klasy 4 b Liceum Medycznego. Dwa były II miejsca, zdobyli je: **Jan Berez** uczeń Technikum Budowlanego nr 2 oraz za pracę zbiorową — **Elżbieta Papaj** i **Magdalena Pawlik**, uczennice XI LO. Trzecie miejsce zajęła **Anna Musztafa** z XV LO. Wyróżnionych zostało kilkanaście dalszych prac, których autorzy zostali uhonorowani dyplomami i cennymi nagrodami książkowymi.

Nasze uznanie dla Klubu MPiK w Nowej Hucie za ciekawą inicjatywę i za wzorowe przeprowadzenie eliminacji szkolnych i samej sesji popularnonaukowej.

JERZY DANEK

Wydawałoby się, że czyny społeczne wyszły już z mody... Nic podobnego! Oto widoczny na zdjęciu parking mieszkańców bloku nr 10 przy ul. A. Polewki w ciągu 2 tygodni wykonali zupełnie sami, korzystając jedynie z pomocy pracowników ZOS nr 1 w os. Jagiellońskim z zawsze przychylną działalnością mieszkańców kierowniczką **Jadwigą Bobulą**.

Teren ten od 8 lat był niezagospodarowany. Teraz nie tylko wyłożono płytami chodnikowymi plac na parkowanie 14—15 samochodów osobowych, ale i uporządkowano zieleńce. W dodatku ułatwiono przejazd drogą osiedlową wozem MPO... Mieszkańcy bloku nr 10 przepracowali przy budowie parkingu w sumie 780 godzin, a wartość czynu oceniono na ok. 520 tys. zł. (wk)

Rozstrzygnięto kolejny, organizowany z inicjatywy nowohuckiego oddziału „Ruchu” konkurs na wystawę świąteczną. Najwięcej inwencji i pomysłowości w przystrojeniu swoich kiosków wykazały panie **Elżbieta Ulinowicz** oraz **Bernarda Bałazy** z punktu sprzedaży nr 837 w os. Słonecznym. Drugie i trzecie miejsce zajęli: **Paweł Olechowski** (kiosk nr 844, os. Szkolne) oraz **Elżbieta Grymek** (kiosk nr 821, os. Kazimierzowski). Wyróżniono ponadto jeszcze 8 placówek „Ruchu”. Na zdjęciu od lewej laureatki: **E. Ulinowicz**, **B. Bałazy**, w zastępstwie **P. Olechowski** nagrodę odebrała mama oraz **E. Grymek**.

fol. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Pierwsze miejsce w działalności śródrocznej i wakacyjnej szkolnych Ochotniczych Hufców Pracy, oraz tytuł laureata w rywalizacji ogólnopolskiej, to ostatnie sukcesy młodzieży z Zespołu Szkół Gastronomicznych nr 1 w os. Złota Jesień. Ponadto podczas niedawnych uroczystości szkoła otrzymała także ministerialny dyplom za szczególne osiągnięcia w organizowaniu ochotniczej pracy młodzieży nie tylko na rzecz szkoły, ale tak-

Najlepszy hufiec

że środowiska i gospodarki narodowej. Jednocześnie Komendant Główny OHP gen. dyw. **Zbigniew Zieleniewski** przyznał **Jerzemu Bohosiewiczowi** — komendantowi szkolnego hufca tytuł „Krajowego Laureata. Współzawodnictwa Komend Szkolnych OHP” z prawem samodzielnej organizacji w tym roku zagranicznego, wakacyjnego hufca pracy.

— Taką sukces tym bardziej cieszy — mówi **J. Bohosiewicz** — że laureatami nagród ministerialnych oprócz mnie i szkoły zostali także uczniowie: **TOMASZ CHABER** i **ZUZANNA SZLACHTA**. Członkowie szkolnego OHP pracowali na rozmaitych stanowiskach pracy jako kelnerzy czy pracownicy fizyczni w MPO. Wypracowali sporo środków na NCPS, a część chcą przeznaczyć na kolorowy telewizor dla szkoły. (md)

PODZIĘKOWANIE ZA PRACĘ

Uroczyste pożegnano pracowników Zakładu Siłowni, którzy odeszli na emeryturę lub rentę inwalidzką. (W nawiasie podajemy staż pracy ogółem i lata pracy w kombinacie) **Henryk Dziura** (29,5), **Jadwiga Grzegórska** (21,19), **Aleksander Lidwin** (37,22), **Władysław Niedźwiedź** (30,25), **Wiesław Marchewka** (25,3), **Stanisław Pstruś** (20,15), **Kazimierz Patrak** (23,19), **Kazimierz Rajek** (41,33), **Mieczysław Spyra** (35,35), **Alfons Wójcik** (32,32).

NIE SKRĘĆ NOGI!

Mieszkańcy bloku nr 1 w osiedlu Willowym klatki środkowej od dłuższego już czasu skracają nogi, a od roku interweniuje w Oddziale Obsługi Mieszkańców (os. Willowe) o założenie wyjętej rok temu, zepsutej wycieraczki po której pozostał jedynie dół. Póki co odradzamy znajomym składania wizyt w tej klatce, bo mieszkańcy sądzą już się do tej niewygody przyzwyczaili, a pracownikom OOM z Willowego życzymy skrócić... (jda)

● (kl) **ŚWIĘTA I NOWY ROK** minęły dla straży pożarnej w miarę spokojnie. Spłonęła tylko jedna choinka — 27 grudnia, w domu mieszkalnym, w Kościelnikach. Przyczyną niewielkiego pożaru było zwarcie instalacji w choinkowych świeczkach.

● (kl) **MIEJSKIE SŁUŻBY** zieleni wykorzystując sprzyjającą pogodę wykonują ostatnie prace pielęgnacyjne drzew i krzewów. Oby tylko zdążyło wywieźć zalegające tu i ówdzie stopy gałęzi zanim spadnie śnieg.

● (kl) **LUDOWYCH PASTORALEK** i koled można było posłuchać i obejrzeć fragmenty programu artystycznego zespołu „Nowa Huta” w specjalnie na okres świąteczny przygotowanym programie „Pastorałki”, zaprezentowanym w NCK.

● (md) **UMOWĘ PATRONACKĄ** podpisał niedawno między Szkołą Podstawową nr 144 w os. Bohaterów Września, a Wytwornią Sprzętu Elektroenergetycznego w Nowej Hucie. W ramach współpracy wytwornia

KRÓTKO

pomagać będzie szkole m. in. w organizowaniu zajęć politechnicznych i w wyposażaniu pracowni.

● (md) **SZKOLNE KOŁO PCK** przy Szkole Podstawowej nr 84 ufundowało dla wychowanka nowohuckiego Domu Dziecka **Robert** Więclawskiego książeczkę mieszkaniową. Cieszy ten kolejny odruch serca, a także szczególnie to, że z inicjatywa ta wyszli sami uczniowie.

● (md) **PAWILON WIELOFUNKCYJNY** w Wolicy wybudowany w czynie społecznym został niedawno oddany do użytku. Na powierzchni ponad 750 m kw. znalazły się pomieszczenia dla przychodni lekarskiej, Ochotniczej Straży Pożarnej, miejscowego LZS-u i klubu środowiskowego.

● (md) **KINO — VIDEO** rozpoczęło działalność w os. Komendantów. Repertuar na razie taki sobie, podobnie jak pory projekcji, ale potrzeby istnienia takiej instytucji nie kwestionujemy. Szczególnie teraz gdy Nowa Huta jest kinową pustynią.

■ (b) **SZKOLNY KLUB SPORTOWY** przy Podstawowej Szkole Sportowej nr 87 w Krakowie os. Teatralne 35 zaprasza serdecznie na II Ogólnopolski Turniej w piłce siatkowej młodzielek zorganizowany z okazji wyzwolenia Krakowa 8 I br. o godz. 11.45.

● (b) **KLUB DYSKUSYJNY PRON** zaprasza do NCK sal 203, 15 stycznia godz. 18 na dyskusję o „Założeniach zmian ordynacji wyborczej do Rad Narodowych”.

UWAGA RODZICE!

Czy powstanie ośrodek dziennego pobytu dla dzieci upośledzonych umysłowo — leżących? Z inicjatywą stworzenia takiego ośrodka wystąpiło TPD, lecz jak na razie jest zbyt mało chętnych. Apelujemy więc do zainteresowanych rodziców, by zgłaszali swoje dzieci w najbliższy poniedziałek, w godz. od 10 do 18 pod nr. telefonu 44-32-28. (Zarząd Dzielnicowy TPD, lub pozostawili wiadomość w siedzibie Zarządu w os. Stalowym 9.

OGŁOSZENIE

KUPIĘ magnetowid lub odtwarzacz tel. 22-00-43.

ZARZĄD MŁODZIEŻOWEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ HUTNIKÓW

informuje

że 15.I. br. o godz. 16 w sali Teatralnej KM HiL (bud. S) odbędzie się zebranie informacyjne dla osób, które 9.12. 1987 r. zapisały się do naszej Spółdzielni.

Fot. S. GAWLIŃSKI

Oto jeszcze jeden głos w cyklu publikowanych przez nas artykułów, które by można już określić umownym mianem „Teściowe”. Reporter ograniczył się w tym wypadku jedynie do spisania relacji, świadomie przemilczając nazwiska oraz zmieniając imiona i dane, które mogłyby grozić anonimowości poniższej wypowiedzi. Wstrzymuje się również od komentarza, atoli — parafrazując pewnego klasyka — pozwala sobie na tę oto refleksję: „Są nawet w cieniu wielkiego pieca i koksowni rzeczy, o których ani się śniło filozofom”.

No bo widzi pani, to wszystko, co wy tam wypisujecie w „Głosie”, że tu teściowa tu zięć i nie, tylko koty ze sobą dra, to jeszcze małe piwo... Albo że z synową coś nie tak, to chyba normalna, nie? Jak żem to wszystko przeczytał, to myślę sobie, wezmę i sam napiszę, pod chajrem, że tak. Niech ludzie wiedzą, co to, kurde, teściowa. Ale pomyśleć, a napisać to dwie różne rzeczy. Tak źle, to niby znów nie jest, ma się tę zawodówkę... Tyle że do gazety, to już trzeba specja, żeby ludzie potem nie obśmiali. Fakt.

Ale może do rzeczy. Ożeniłem się pięć lat temu, żona była ze wsi, akurat żem ją tam zapoznał, jak byłem na weselu u kumpla za družbę. Bo, myślę sobie, parę ładnych patoli wyciągam, mieszkanie jest, co się tu długo namyślać. Dziewczyna ze wsi, robotna, zresztą ja też ze wsi, nie? Ale jak co do czego, zaraz tak w dwa dni po ślubie, zaczyna mi nawijać, żeby to niby matkę też do Huty ściągnąć, że co tam będzie sama i że z bratową w jednym domu, choć przez sień, za czorta się nie dogada, i takie tam, w ogóle. No to dobra, czy ja mówię, że nie? Jakos się pomieścimy... I nawet tak żem sobie pomyślał, że każdy grosz przecież się przyda. Gośka chce do roboty, a jakby przyszły dzieci, to teściowa w domu zawsze się

ce jak jest, że drzwi nie idzie zamknąć, jak wrócę z roboty, to przeczyszczę i naoliwię... Teściowa zaraz do ściany się obróciła i ani mru mru, a Gośka tylko w śmiech i aż się dusi...

Potem, przy obiedzie, to odciałała mnie na bok i tłumaczyła, że to pewnie mama, żebym się nie złościł, bo u nich na wsi to tak zawsze robiła, że to niby jak się dziurkę gliną zalepi, to żadna zmore nie wlezie, a mama na tym punkcie czuła. I zaklina mnie na wszystko, żebym tylko dał spokój, już ona to wszystko załatwi...

No albo inne takie numery. Jak się tylko czegoś naćkała i dźgała ją w wątrobie, to zaraz nadawała, że pewnie Ceśka, znaczy się jej bratowa, szpilka ją jak nie kluje, bo ona taka mściwa i o tą sprzedaną łakę po stryju jej idzie. I jeszcze psioczyła na Gośkę, że wszystko przez to, że nie dopilnowała i tamto zdjęcie z wesela, na którym ona jest, u Ceśki zostało...

A szczuła, ile mogła! Aż raz, jakiś rok temu, w sobotę, siedzę sobie wieczorem i oglądam telewizor. Ja tam specjalnie nie piję, ale co przy sobocie... No to żem sobie obciągnął prawie te dwa piwka, a tu zapowiedzieli, że jeszcze jakiś western, więc pomyślałem, sięgnę jeszcze po trzecie, bo było w kuchni w lodówce.

No to idę przez przedpokój, nie to, żeby specjalnie cicho, ale żem był w skarpetkach, a na

Jak ta podszewka od kapoty...

na coś przyda, przypilnuje, ugotuje, nie? Tylko żem nie pomyślał, jaki to, krucafuks, bat na siebie kręję.

Pierwszy dzień pod wspólnym dachem, nie powiem, jakoś zleciał. Dopiero jak przyszło do spania... My z Gośką, w tym dużym pokoju, na tapczanie, a teściowej się pościeliło w małym, na wersalce. Tyle że gdzieś tak, koło jedenastej, patrzę a tu teściowa walcuje prosto do nas i targa takie małe składane łóżko, co to stało w łazience, tak od zeksu, jakby kto przyjechał. I dawał, rozkłada je przy nas, przy samym tapczanie i zaczyna nawijać, że ona bez Gośki to zasnąć nie może, że tam u siebie, na wiosze, to tak zawsze spały, że inaczej to ona nie da rady; bek, płacz i inne takie cmoje-boje.

A potem jeszcze gorzej... Przychodzę, dajmy na to, do domu, jakieś pięć po dziesiątej najwyższe mogło być, a ta, że gdzie ja się szlajam, że jak chłop już żonaty, to z koleżankami i karciochami szlus, domu i baby powinien pilnować. I że jej brat, choć już był pod pięćdziesiątkę, tyle już lat po wojsku i żonaty, to jakby o tej porze do chałupy wrócił, to jej matka — bo był kawał chłopca — stołeczek by sobie do niego przystawiła i po pysku by go wytrząsała.

No to wtedy już żem nie wytrzymał, fakt. No bo niech pani powie, ale pod chajrem, czy dajmy na to pani mąż tak by se pozwolił? No to jej mówię, niedoczekanie twoje, raszpło jedna, spróbuj tylko, to ci ten stołek na łebie rozwałę... I w ogóle, taką wiąchę w tym stylu. A wtedy Gośka też na mnie z gębą, że jak ja do jej matki, że jestem chamem z Boga... Tak jakby ona co najmniej... Zresztą co tam, nieważne, dość że między mną a Gośką zaczęło się coraz bardziej psuć. A mamusia nic, tylko furt córnię buntuje. Że to, że tamto... Jak bym to wszystko chciał tu opowiadać, to by się to wszystko w dwóch długich serialach nie pomieściło. No jak rany, że tak. A wszystko szczerą prawdą! Dość żem się przenosił ze spaniem do drugiego pokoju, i już trzeci rok tak ciągnę.

Ze co? Że to nic specjalnego? I mówię pani, że takie numery to na porządku dziennym, że nie ma rodziny w której... Tak, ja wiem, że w najlepszej rodzinie ktoś zawsze komuś piechą dołoży i nie, i tylko miłość rodzinna od tego lepiej kwitnie. Ja wiem, ale to wszystko, co dotąd, to jeszcze zupełna betka. No pod chajrem, że tak. Niech pani lepiej posłucha, bo dopiero teraz będzie TO co najważniejsze. Pisze pani, co mówię? To dobra...

Już z samego początku coś mnie piknęło, że z tą moją teściową coś nie tak... O co poszło? Niby o nic. Wychodzę raz na rano do roboty, nie? Kobita z teściową jeszcze gnija w betach, i chcę zamknąć za sobą drzwi na klucz. Żeby ich kto na śpiąco nie ukradł, choć z drugiej strony gdzie by się taki głupeł znalazł? Pcham klucz do zamka, takimi zwyczajnymi „Lucznik”, a tu mi coś pod kluczem zgrzypi i ni huhu... Za Chiny nie obróć... Kit albo piasek myślę, czy łma cholera, bachory jakieś szpasy sobie odstawiają... No i wracam do domu, i mówię Goś-

podłodze wykładzina, tak że nie było słyhać. Staję sobie w drzwiach kuchni, patrzę, a tam teściowa siedzi na stołku i coś mruć do siebie nad jakąś szmatą. W sam raz plecami do mnie. Stoję, słucham. A ona, krucafuks, trzyma na kolanach moją starą marynarkę, z takich co to były kiedyś modne, taką jakby śliwkową i odpruwa podszewkę. Co raz to szarpnie i mówi: „Jak ta podszewka od kapoty odłazi, tak niech Małgośka od Gienka odejdzie” I hara! tę podszewkę. I znowu: „Jak ta podszewka od kapoty odłazi...” I znowu hara!

No to już wtedy mało mnie szlag na miejscu nie trafił. I myślę sobie: albo ja, albo ona, tłuczek nie tłuczek, tasak nie tasak... I dawał! Tyle, że ta zaraz na korytarz i jak się nie zacznie pruć, wrzeszczeć do sąsiadów, że zięć schlał się jak świnia i chce ją mordować...

No i co było robić? Ja tam w te rzeczy za bardzo nie wierzę, ale człowiek jest tylko człowiekiem i swoje nerwy ma. Bo i co zrobić? Kumpli w robocie się radzić? Śmich by tylko był... Zupełnie jak z tym, za przeproszeniem, czyrakiem na tyłku... Ja tam jestem z Zachodu, znaczy z Ziemi Odzyskanych. I u nas we wsi różni ludzie mieszkali. Zza Boga, nie zza Boga, różni. I był tam też taki Iłko, Iłia znaczy się. Od Huculów, czy skądś tam. Ten to znał różne numery. Bywało, pożarł się z sąsiadem i zapowiedział, że mu robactwa na między nakładzie... No i co? Każdego dnia na między ze trzy żmije leżały, i to jak byki! Dopiero tamten drugi musiał do niego z wódką chodźć, przepraszać... A jak go raz gajowy za drzewo w lesie spisał, to tak mu potem zaczął rwać dubeltówkę, że śrut to mu z pięć metrów przed łufami spadał. Ja tam go czasem prosiłem...

„Wujku, mówię — choć jaki tam on wujek — nauczylibyś mnie różnych takich rzeczy”. A on: „Przed samą śmiercią cię może nauczę”. Jak już umierał, to przyszedłem do niego. Pomyślał chwilę, pomyślał, a później powiedział: „Eee, żyj lepiej bez tego”. I odwrócił się do ściany. Taki Iłko pewnie by coś tu pomógł. Ale co, już kupa lat jak nie żyje. I co ja mogłem zrobić! Poszedłem do adwokata. To tylko się usmiechał. Panie kochany, mówi, a co ja tu pomogę? Proces o odszkodowanie za starą marynarkę będzie pan wytaczał? A świadkowie? Chyba, że chce pan rozvodu... A jak nie, to prędzej już ksiądz, czy jakiś egzorcysta...

Może i miał rację... Byłem raz w naszych stronach u rodziny na święta, tom poszedł do wikarego. Wysłuchał i powiedział: „Synu, ty nie wierz w gusła. Bo gusłowi głowa uschła. Lepiej idź do spowiedzi” I tyle. No to będzie rozwód. Cegiel skombinuję, pokój odgrodzę, osobne drzwi do korytarza przekuję i tyle. A jak ma być? Wszystko ma swoje granice, a człowiek też nie z kamienia i swoje nerwy ma. A mnie tam do zawalu wcale się nie spieszy. Dlatego niech pani napisze, byle bez nazwiska i tych wszystkich innych. Może ktoś z młodych przeczyta i czegoś się nauczy, zmądrzeje... Bo w to, że tamta baba jakoś się opamięta, za nic już nie uwierzę.

Notowała Romualda JAROCKA-NOWAK

W 1976 roku, kiedy otwierano po długim, sześciolletnim rejonie Centrum Kultury Młodzieży i Studentów „Fama” wszyscy patrzyli w przyszłość z ogromnym optymizmem. Takie były wtedy czasy, a poza tym ten klub, mający swoją siedzibę w os. Willowym 29 należał do najładniejszych w Krakowie. Byli nawet tacy, którzy twierdzili że jest najładniejszy. Mijały lata, a początkowy entuzjazm personelu zamieniał się powoli w rutynę prowadzenia tego typu placówki kulturalnej. Następnie w dobrze naoliwionej maszynie zaczęło coś trzeszczeć. To był początek równi pochyłej. Klub chylił się ku upadkowi, nie radzono sobie z finansami, coraz większej dewastacji ulegały nieremontowane wnętrza. Tak naprawdę to przed samą agonią cała działalność klubu ograniczała się prawie wyłącznie do dyskotek.

Czyżby nad tym miejscem ciążyło jakieś fatum? Pytanie to nie jest pozabawione sensu, zwłaszcza dla starszych mieszkańców Nowej Huty. Z pewnością pamiętają pierwotnego użytkownika budynku przy placu koło poczty. Właśnie tutaj mieścił się słynny „Gigant”. Ten lokal, a właściwie tak naprawdę „mordownia”, niezbyt chlubnie przeszedł do literatury i historii pierwszych lat powstającego miasta. Kiedy „Gigant” został zlikwidowany, budynek w os. Willowym 29 przeznaczono na pomieszczenia biurowe. W roku 1970 zapadła kolejna decyzja. Tutaj miał powstać klub dla młodzieży. Przystąpiono do remontu, który trwał aż sześć lat. W chwili obecnej właściwie cofnęliśmy się o 17 lat. Budynek znowu oddany będzie do remontu, po raz kolejny zmienił się jego użytkownik, chociaż nie zmieniono przeznaczenia dla świeżących pustką sal Czyżby do trzech razy sztuka?

Kolejnym użytkownikiem, który postanowił udowodnić światu (oczywiście nowohuckiemu, no najwyżej krakowskiemu) słuszność własnej koncepcji, jest Zarząd Dzielnicy ZSMP. Miejmy nadzieję, że władze dzielnicy nie będą musiały w przyszłości żałować swojej decyzji. Zresztą jak do tej pory nie na to nie wskazuje. Wykorzystując nadarzającą się okazję i „samobójcze” działania Rady Okręgowej Zrzeszenia Studentów Polskich w Krakowie, poprzedniego użytkownika, ZD ZSMP wystąpił do Naczelnika Dzielnicy z prośbą o przyznanie pomieszczeń po klubie „Fama”. Motywowano tę prośbę brakiem bazy kulturalno-oświatowej, działającej w Nowej Hucie pod merytorycznym patronatem organizacji młodzieżowej oraz przypomniano Uchwałę DRN z 25 września 1986 roku, zgodnie z którą obiekt miał być przeznaczony nadal do prowadzenia działalności kulturalno-oświatowej.

Wydziały Spraw Lokalowych w Nowej Hucie i Urząd Miasta Krakowa wydały odpowiednie decyzje, jednak

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

językoznawcy — formy na hucie, na kombinacie są formami środowiskowymi i w swoich środowiskach niech sobie żyją.

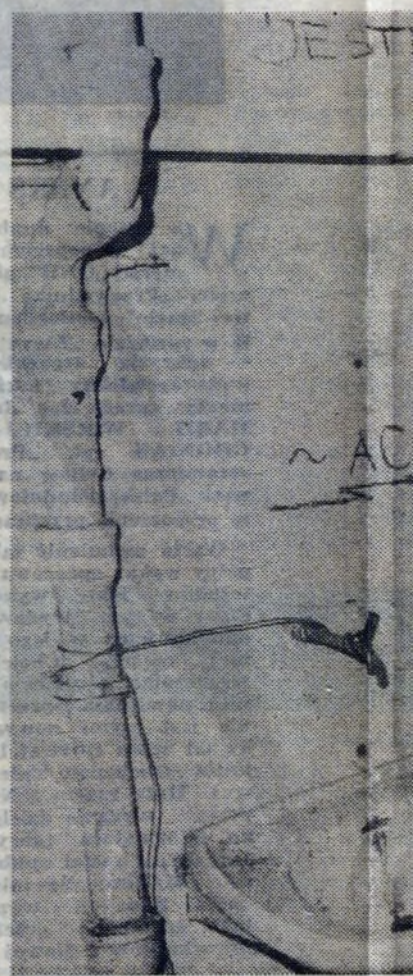
— Jak Pan Profesor trafił do Nowej Huty?

— Rok czy dwa lata temu z okazji jakiejś rocznicy związanej z powstaniem Nowej Huty słyszałem w radiu audycję. Najpierw puszczano parodie piosenek z tamtych lat. Była tam też parodia pieśni „nieodłączne siostry dwie: młodość i SP”. Zapytano potem gościa programu — Zbigniewa Siatkowskiego, jak mu się to podoba? Odpowiedział błyskotliwie: jest to piękna sztuka — tu zawiesił głos — prowokacji. Jemu te piosenki kojarzyły się z tym co najwznioślejsze, najczystsze, najbardziej ofiarne. Dla niego Nowa Huta sprzed 30 lat była miejscem działania i mieszkania takich właśnie ludzi. Jest to zapewne jednostronowa prawda o mieszkańcach tej dzielnicy, ale budowali ją i mieszkali tu ludzie, dla których Nowa Huta była miejscem gdzie w ogóle można żyć, bo gdzie indziej miejsce jest zajęte. Tak jak ziemie zachodnie przyciągały do siebie prócz pionierów także ludzi, którzy szukali jakiegokolwiek miejsca dla siebie, tak i tutaj ludzi skłóconych z życiem — delikatnie mówiąc — było sporo. Jeżeli przyjmiemy to za dwa bieguny postaw wobec Nowej Huty, to ja jestem bliższy drugiego bieguna. Wcale nie tego z podniosłymi piosenkami. Gdzieś trzeba było żyć i mieszkać. W obrębie wielkiego Krakowa Nowa Huta stwarzała pod tym względem największe możliwości.

studenci, nie mając praktycznie żadnych szans na utrzymanie „Famy” odwoływali się od tych decyzji do instancji wyższych. Przedłużyło to o kolejny rok istnienie „pustostanu”, prostu bez uprawomocnienia się decyzji „ziemia była niczyja”, a no użytkownik nie miał do niej dostępu.

„GIGANT”, „FAMA”

Do trzech



Właściwie biorąc pod uwagę fakty wygaśnięcie działalności „Famy”, wstąpienie pomieszczeń i brak dbałości o ich wyposażenie oraz zaległości w opłatach czynszowych czyli bezpos-

-33-

— Jakie wspomnienia zachował Pan o tamtych latach?

— Zaczęłam pracować w Domu Młodego Hutnika. Początkowo był to wielki hotel robotniczy (tam go dzisiaj mieści się kwatery junaków OHP). Na piętrze mieścił się Dział Kultury HiL. Po dwóch latach otrzymałem mieszkanie i mieszkam do dzisiaj w tym samym bloku na os. Słonecznym. Jacy byli ci pierwsi mieszkańcy? Mieszkaliśmy początkowo w pokojach sublokatorskich, udzielałem komuś pomocy, widziałem więc różne nowości mieszkanki i ludzi, którzy nieśli hodować jakiegoś ptaszka, zwierzątko, którzy po domu chodzili boso, „bo tak noga najlepiej oddycha”. Te zwyczaje starsze pokolenie mieszkańców przywiozło tu z rodzinnych stron. W pierwszych latach Nowa Huta była bardzo wiejska. Tem robiła się coraz bardziej miejska. Dziś może się stała bardzo mieszczkańska niż śródmieście Krakowa. Odnosi się to zwłaszcza do gustów artystycznych.

Długo czas Rondo Mogiłskie było granicą między Nową Huta a Krakowem. A ona była mniejsza i mieszkali tam ludzie, o których mówi się

ktycznie za-
nie „Famy”,
decyzji do in-
żylio to o ko-
stostanu”. Po-
nia się decy-
ja”, a nowy
niej dostępu.

dnie przyczyny decyzji o odebraniu
studentom klubu, należy się dzi-
wić (i to mocno) polityce Rady Okre-
gowej ZSP. Przypomina ona jako żywo
psa ogrodnika, który sam nie wie i
drugiemu nie da.

Wreszcie cała historia znalazła swój
szczęśliwy finał i po odebraniu budyn-

twierdzą postarają się udostępnić no-
wohuckiej młodzieży za rok, w paź-
dzierniku 1988. Obiecują pojedyncze
imprezy już nawet wcześniej, po za-
kończeniu najważniejszych prac remon-
towych. Nie pozostaje nam nic innego,
jak trzymać ich za słowo. Nie tak łatwo
będzie go dotrzymać. Pracy bowiem

dewastacji, odcieło instalację wodno-
kanalizacyjną, gazową i elektryczną.
Wszystkie łazienki i ubikacje mogłyby
z powodzeniem posłużyć jakimś re-
żyserowi do nakręcenia makabrycznego
filmu. Nie ma umywalk, odkręcone są
także inne części wyposażenia, brakuje
setek flizów. Większość drzwi w bu-
dynku sprawia wrażenie jakby w tej
okolicy pojawiały się tajfuny. Prak-
tycznie trzeba je będzie wymienić.
Nawet pomieszczenia biurowe, pozor-
nie najmniej narażone na dewastację,
bo tutaj goście klubowi wchodzili rzad-
ko, przedstawiają opłakany obraz.

Do kapitalnego remontu nadają się
schody w hallu budynku, te same któ-
re jeszcze tak niedawno były praw-
dziwą ozdobą klubowych wnętrz. Wła-
ciwie nie ma sensu dalej opisywać
rozmiarów zniszczeń. Wystarczy po-
wiedzieć, że specjalnej komisji, która
wykonała protokół zdawczo-odbiorczy,
potrzeba na to było aż osiem stron
papieru kancelaryjnego. Lektura
(istne science fiction) tego dokumentu
należy do wyjątkowo pasjonujących.

Kiedy wystartujemy za rok, ten
obiekt będzie się inaczej nazywał,
mówią w ZD ZSMP. „Fama” ma tyle
negatywnych skojarzeń. Tutaj będzie
Młodzieżowy Ośrodek Kultury. Zgo-
dnie z założeniami organizacyjno-pro-
gramowymi ośrodek ten ma podlegać
administracji Naczelnikowi Dziel-
nicy, a programowo Zarządowi Kra-
kowskiemu ZSMP. Będzie również
współpracował z Młodzieżową Agencją
Kultury, a także innymi instytucjami.
Na czele ośrodka stanąć ma Społeczna
Rada Programowa, czuwająca nad
prawidłową realizacją założeń i po-
ziomem działalności. W jej skład wejdą
prawdopodobnie, oprócz członków or-
ganizacji młodzieżowej, także przed-
stawiciele KD PZPR, Wydziałów Kul-
tury i Oświaty Urzędu Dzielnicy, ZHP,
ZSP, samorządu mieszkańców.
Ośrodek w koncepcji pomysłodawców
ma być animatorem życia kulturalnego
dla młodzieży w wieku od 14 do 35 lat,
a więc w tzw. wieku organizacyjnym
ZSMP. Główny nurt zajęć ma być
skierowany na przyciągnięcie młodzie-
ży ze szkół średnich.

Przyszli użytkownicy obiektu, a
właściwie jego właściciele postawili
przed sobą ambitny plan. Chcą, jak
sami twierdzą, zrywając z dotychcza-
sową rutyną domów kultury, stymu-
lować rozwój osobowości młodego po-
kolenia, walczyć z patologiami społecz-
nymi, kształtować światopogląd oraz po-
stawę moralną młodzieży. Plany pię-
kne, ale dopóki są właśnie tylko pla-
nami, powstrzymajmy się z komenta-
rzem.

Działalność Młodzieżowego Ośrodka
Kultury zostanie podzielona na cztery
bloki. W pierwszym, oświatowym znaj-
dzie się miejsce dla teatru otwartego,
szkolnej galerii wystawienniczej, dzia-
łalności popularyzatorskiej czy Klu-
bu Logicznych Gier Umysłowych. Blok
Imprez Artystycznych to klub muzy-
czny, studio tańca, działalność na

rzecz dzieci. W bloku zagadnień spo-
łecznych pomysłodawcy proponują
Dyskusyjną Trybunę Społeczną, Mło-
dzieży Klub Dziennikarski. Czwartym
blok, to usługi dla nowohuckich szkół,
zakładów pracy, instytucji. Pieniądze
przecież nie są bez znaczenia. A skoro
o pieniądzach mowa, to warto powie-
dzieć, że Ośrodek ma prowadzić samo-
dzielnie swoją gospodarkę finansową.
Liczy jednak także na środki finan-
sowe z ZK ZSMP i ZG ZSMP. Na
pewno pomogą również Urzędy: dziel-
nicowy i miejski.

Gdyby dzielnicowa organizacja mło-
dzieżowa startowała w tym budynku
jako pierwsza, nie byłoby wcale po-
wodów do obaw. Optymizm mógłby
być pełny. Znamy jednak niechlubną,
z małymi wyjątkami, przeszłość bu-
dynku nr 29 w os. Willowym. Czyżby
więc do trzech razy sztuka? Miejmy
nadzieję, że tak. Niszczący, zięją-
cy pustką i umierający na naszych
oczach obiekt nikomu w Nowej Hucie
nie jest potrzebny.

Jacek KRAK

KONKURS NA POMYSŁ!

JAKA NAZWA?

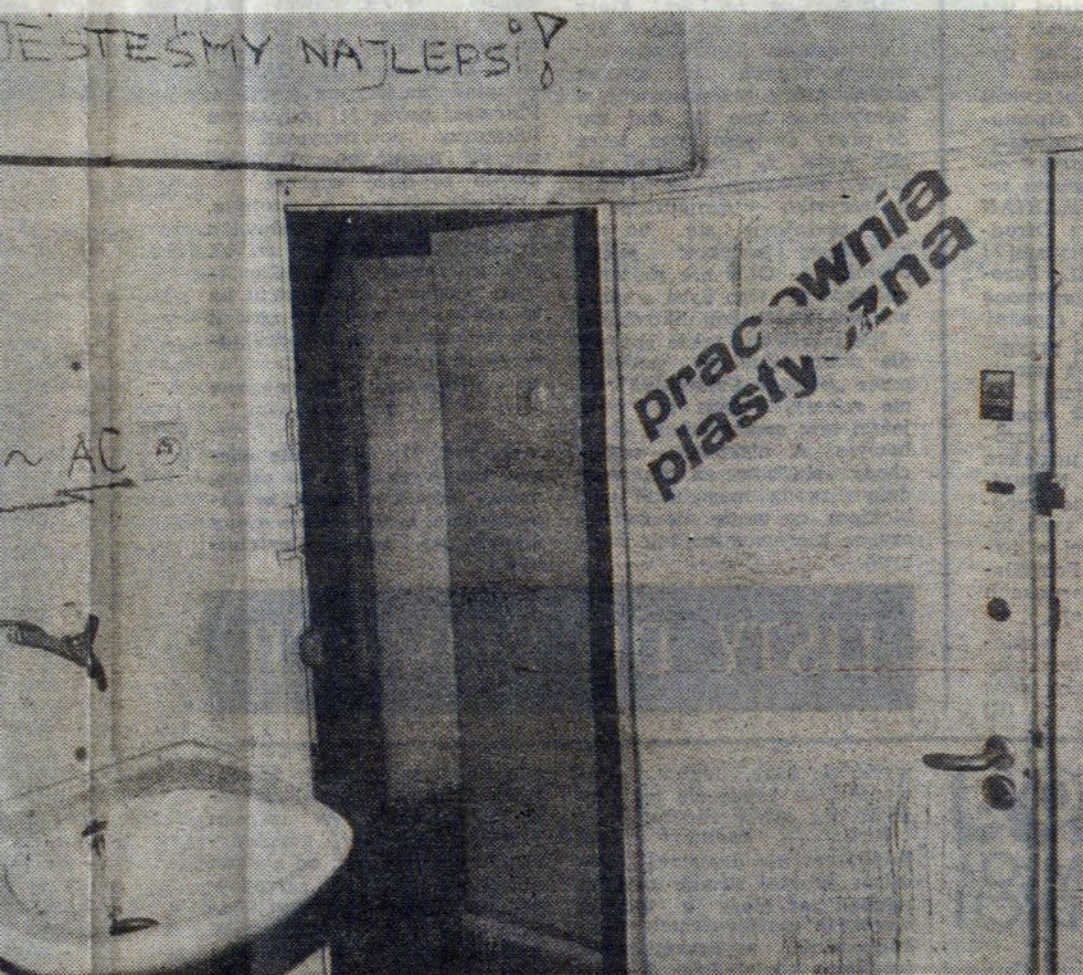
Od kilku miesięcy nowohucki klub
„Fama” należy do Zarządu Dzielni-
cowego ZSMP. Wprowadzie w tej
chwili jest nieczynny, trwają pra-
ce remontowe, ale członkowie orga-
nizacji młodzieżowej już myślą o
jego przyszłym kształcie i progra-
mie, który zaproponują mieszkań-
com dzielnicy, przede wszystkim
młodzieży. Aby nie kojarzono tego
„nowego” klubu z jego poprzednią
działalnością, postanowiono zmienić
nazwę.

To jest właśnie zadanie dla czy-
telników „GNH”. Ogłaszamy kon-
kurs na nową nazwę dla tego klu-
bu. Do propozycji nazwy prosimy
także dołączyć ewentualne propozy-
cje programowe. Na autorów naj-
ciekawszych odpowiedzi czekają
cenne nagrody za około 50 tysięcy
zł. (szczegóły w styczniu).

Prosimy o wysyłanie propozycji
pod adresem: ZD ZSMP, 31-948
Kraków, os. Teatralne 8, z dopis-
kiem „Konkurs na pomysł!”. Na li-
sty czekamy do 31 stycznia 1988 ro-
ku, a więc jest jeszcze sporo czasu
na wymyślenie ciekawej nazwy.
(jk)

„FAMA” i...

Trzech razy sztuka



Fot. ADAM GRZYŃSKI

wagę faktyczne
„Famy”, de-
brak dbałości
zaległości w
zyli bezpośred-

ku przez PGM wręczono 20 paździer-
nika klucze do „Famy” przedstawiciel-
lom ZD ZSMP. Z tym dniem stali się
oni faktycznymi użytkownikami po-
mieszczeń klubowych, które jak sami

przed nimi bardzo dużo. Ogrom znisz-
czeń i dewastacji.

W budynku nie ma wody, prądu i
gazu, ponieważ ze względu na spore
niebezpieczeństwo, powstałe wskutek

3 lata mieszkam w Nowej Hucie

nia zachował
w Domu Mło-
kowo był to
y (tam gdzie
atera junaków
ścił się Dom
latach otrzy-
szkam do dziś
na os. Słonecz-
wsi mieszkań-
tkowo w po-
dzielalem kore-
c różnie nowo-
zi, którzy mu-
ptaszka lub
domu chodzili
ajlepiej odpo-
starsze pokole-
ywiozło tu z
rwszych latach
o wiejska. Po-
bardziej miesz-
stała bardziej
mieście Krako-
aszczą do jej

wspomnieniach, że byli wspaniałymi
ludźmi. Ci odgrywali rolę animatorów
życia kulturalnego. Na przykład Cze-
sław Tarnogórski, jeden z redaktorów
„Głosu Nowej Huty”. Otóż Czesław
Tarnogórski w celu zintegrowania śro-
dowiska nowohuckiej inteligencji wy-
myślił imprezę, która się nazywała
„Bałem z fiołem”. Był to niby bal
przebierańców, a bywali na nim pla-
stycy, aktorzy, literaci mieszkający
w Nowej Hucie. Panował swego ro-
dzaju snobizm na bywanie na tym ba-
lu. A wiadomo jak bardzo przedsta-
wiele władzy chcieli znaleźć się
w towarzystwie, bo każda władza w
ogóle lubi bawić się i pokazywać z
artystami. Najsilniejszym, gdy chodzi
o środowiska twórcze, było i pozosta-
ło do dzisiaj środowisko plastyków.
Chociaż w tamtych latach najgłośnie-
szy dzisiaj z nowohuckich malarzy Ja-
nusz Trzebiatowski był jeszcze ma-
łym chłopcem i nie należał do bawia-
cych się. Na balach z fiołem bawili
się natomiast Kruczkowie, Wronscy,
Gabrysiakowie, Bernhardowie, Mucha...

— Pisał Pan Profesor również w
„Głosie Nowej Huty”...

— Pisanie w tym tygodniku nale-
żało do zwyczajów. Każdy mieszkaniec

dzielnicy cokolwiek piszący — coś
w „Głosie” czy wcześniej w „Buduje-
my socjalizm” zamieścił. Pewnie to
były — dziś już nie pamiętam, jakieś
artykuły o języku. Pewnie też rekla-
mowałem działalność domu kultury.
Nie była to jednak ani poezja, ani li-
teratura piękna

— Nowa Huta była zbiorowiskiem
różnych ludzi, którzy mówili języ-
kami o różnym odcieniu regional-
nym. Czy powstał jakiś odmienny
język charakterystyczny tylko dla tej
dzielnicy?

— Stało się to co na ziemiach za-
chodnich. Nagle się okazało, że tam-
tejsza inteligencja wywyższa się swo-
ich cech regionalnych (pomijając część
inteligencji kresowej), w stopniu więk-
szym i szybciej niż w innych częściach
Polski. Podobnie u nas starzy kra-
kowianie pielęgnują regionalizmy kra-
kowskie. W Krakowie ściera się pro-
chy a w Nowej Hucie — jak gdzie in-
dzie w Polsce — kurze.

— Panuje jednak jeszcze w świad-
omości Polaków stereotyp nie
dzielnicy, lecz oddzielnego miasta...

— Dużo dla włączenia Nowej Huty
do Krakowa w świadomości Polaków
zrobiło wprowadzenie kodów pocztow-

ych. Znacznie mniej listów adresu-
je się dzisiaj Kraków—Nowa Huta, wy-
starczają cyferki kodu. Ale w świad-
omości światowej pozostaje Nowa Hu-
ta oddzielnym miastem: słuchając
Głosu Ameryki dowiadujemy się, że
zamieszki np. byli w Krakowie i w
Nowej Hucie

— A Pan czuje się bardziej kra-
kowiakiem czy nowohucianinem?

— Do pani powiem, że po południu
pojadę do Nowej Huty (rozmawiamy
w Ośrodku Badań Prasoznawczych —
dop. K.L.), a będąc w Warszawie, mó-
wię co, o 17 wracam do Krakowa. Od
dwudziestu paru lat czuję się wyzolo-
wany z Huty, co łączy się z przejściem
do pracy w Śródmieściu, ale ma to
moje miejsce zamieszkania swoje do-
bre strony. Ciągłe bowiem wyjeżdżam
jeszcze do domu jakbym jechał do
Bochni. I gdy opuszczam jakieś wie-
czne spotkanie, wszyscy tłumaczą
mnie, że mieszkam w... Nowej Hucie.

Najbardziej dokucza mi na Słonecz-
nym zanieczyszczenie powietrza. By-
wają takie dni, że gdy wyjdę z miesz-
kania, stwierdzam, że w powietrzu
jest coś trującego. I myślę sobie wte-
dy, by skrzyknąć ludzi z ulic i pójść
z nimi pod kombinat z manifestacją

żeby dyrekcja założyła filtry na te
kominy, które nas trują. Nowa Huta
jest jednak chyba najpiękniejszą dziel-
nicą Krakowa wiosną, gdy odżywa ca-
ła zielen.

— Ciekawa jestem, którego z pi-
sarzy Pan Profesor jako języko-
znawca ceni sobie najbardziej?

— Przychodzi mi do głowy tylko
jedno nazwisko Tadeusz Konwicki.

— Jak się dowiedziałam z „Who is
Who” Pańskim hobby jest wędkar-
stwo?...

— Wędkuję tylko w czasie urlopu.
Ani razu nie splamilem się łowieniem
ryb w zalewie nowohuckim. Wędkar-
stwu oddaję się tam gdzie woda jesz-
cze czystsza i błękitniejsza czyli
na Suwalszczyźnie i nad Soliną.

— Jak Pan lubi spędzać święta?

— W święta pozostaje do zrobienia
jeszcze tyle rzeczy, których nie zro-
biło się przed świętami!

— Czego można życzyć Panu
Profesorowi w nadchodzącym roku?

— Czystszego powietrza nad Nową
Hutą!

— Dziękuję za rozmowę.

Krystyna LENCZOWSKA

-Nie do wiary. Romanek, sam dyrektor przesyła nam po-winszowania!

Kobieta przygląda się nam uważnie, przeciera oczy ze wzruszenia. Mężczyzna przytrzymuje się stołu, prostuje się godnie na uszywnionych nogach. Uśmiecha się, przyjaznym gestem wskazuje krzesła.

Składamy im życzenia. Ja wręczam świąteczną kartkę, ozdobioną jodelką. Na niej kilka ciepłych słów z osobistym podpisem dyrektora naczelnego kombinatu Eugeniusza Pustówki. Wzruszyło ich to do łez. Chociaż od razu pan Roman przyznaje, że tego dyrektora nie znał, że po- znać go od kilkunastu lat tkwi w czterech ścianach. Nie- ważne to jednak, życzenia od dyrektora kombinatu są wy- darzeniem niecodziennym.

Opowiadają o swoim ży- ciu, o troskach. Pan Roman nie poddał się losowi. Walczy o swoje nogi nadal.

— Sądziłaś, że przyjdzie mi go swoim mężu — pokazuje na stojący w kącie rower. Cwiczę codziennie. No i po- woli mogę się poruszać. Przedtem tylko leżałam. Te- raz w lecie wychodzę nawet na ławeczkę przed blokiem.

Wykorzystaliśmy małą prze- rzew w zwierzeniach. STA- SZEK ZAWADA w imieniu Ośrodka Opieki nad Emery- tami i Rencistami, oraz tak- że własnym, kontynuuje ży- czenia, wręcza upominek. EWA SROKA, także z Ośro- dka — do serdeczności dodaje paczkę ze słodyczami i cytru- zami.

Czas nagli, nie można je- dnak tej wizyty zakończyć jedynie podaniem ręki i kil- koma zdaniem. Zbyt wielkie wydarzenie dla tych dwojga starszych ludzi, a i wzrusze- nie dla nas. Zresztą Staszek większość tych ludzi, którym

składamy przedświąteczną wi- zytę, zna osobiście lub ich kolegów. W najgorszym wy- padku zna miejsce ich pra- cy. Wszakże sam hutnik z krwi i kości i chyba przez trzydzieści lat przepracował wewnątrz huty. Opowiada co się zmieniło, kogo ze współ- nych znajomych spotkał ostat- nio. Ocetkiewiczowie częstu- ją kawą i także mówią, mó- wią... prawie jednym tchem.

— Nie wiem co będzie z tym okiem. Widzę coraz gor-zej — żali się pani Ocetkie- wicz. — Katarakta. Boję się

PAMIĘĆ

operacji. Znajomi mi odra- dzają. Zawada uspokaja ko- bietę, rekomenduje okulistów nowohuckiego szpitala. Tu le- czyła się jego żona. Skutecz- nie.

W oczach kobiety oznaki ufnosci. Zmienia temat. Ogła- damy rodzinne zdjęcia. Poka- zuje dzieci, wnuków. Gdy żegnamy się, jeszcze raz dla potwierdzenia opinii dopytuje — to radzicie mi iść do szpi- tała z tym okiem? Oczywiście, że tak.

Ze świątecznymi życzenia- mi i podarunkami dotarliśmy tego dnia do kilkunastu in- nych osób. Wszędzie była to miła niespodzianka. W su- mie, w tym roku paczki otrzy- mało 55 hutników eme- rytów i rencistów, obłożnie chorych. Wcześniej panie z Zespołu ds. organizacji pomo- cy społecznej — EWA SRO- KA i EWA PIŁAT sprawdzi- ły i potwierdziły informację, kto obłożnie chory. Niektóre przypadki mroziły krew w żyłach. Przerażająca jest bez-

radność człowieka, niedosko- nałość ludzkiego ciała. Panu Bogu nie tylko starość się nie udała, bo nieszczęście do- sięga ludzi w różnym wieku.

Od kilkunastu już lat, wie- lu nie opuszcza łóżka. Próbo- wał podźwignąć bezwładne nogi były mechanik wydziału remontowego, unieruchomiony „stwardnieniem rozsianym”. Nie kryjąc wzruszenia, ociera- ły rękawem piżamy. Nie prezenty go tak rozczyliły, ale okazja rozmowy z kimś z je- go zakładu pracy. Staszek był tu nieoceniony, znajdował za- wsze właściwe słowa.

Chory człowiek zerknął u- kradkiem także na paczkę ze słodyczami, a ja na kilkuletnią dziewczynkę układającą klocki. Zapewne obdaruje wnuczkę czekoladkami. Dzia- dek osobiście wciśnie dziecku pomarańczę. Nie zapomniano o nim w hucie. Dzisiaj jest bogaty pamięcią innych, ży- czeniami niezanego mu dy- rektora z jego zakładu.

— W tym roku życzeniem dyrektora była także zapomo- ga pieniężna dla osiemdziesię- ciolatki. Wręczyliśmy po 4,5 tysiąca złotych dwustu se- niorem — informuje MARIAN ZAK kierujący pracą Ośro- dka Opieki nad Emerytami i Rencistami KM HIL. Pozo- stali otrzymają tę zapomogę w ciągu najbliższych tygodni.

Tuż przed świętami przygo- towano także dla osób samot- nych biesiadę wigilijną. Zap-roszonych zostało 65 eme- rytów i rencistów. Była to uro- czysta wieczerza z udziałem kierownictwa huty. Najważ- niejsze było oczywiście przed- świąteczne spotkanie tych lu- dzi — wyraz pamięci o by- łych pracownikach. Pomyśla- no też jednak o podarunkach i oprawie artystycznej.

Ze wspomnieniami wynie- sionymi z tej biesiady, świę- ta w samotności miały nieco inny smak... (R)

LISTY DO REDAKCJI

SZANOWNI CZYTELNICY!

Już kilka razy pisałam, że nie będziemy zajmować się sprawami poruszonymi w li- stach — anonimach (nie pod- pisanymi imieniem, nazwi- skiem). Podpisanie listu nie oznacza wcale, że będzie na- zwisko podane do publicznej wiadomości, lub, ktokolwiek dowie się o nim bez zgo- dy zainteresowanego. Jest ono potrzebne dla nas, gdyż w przeciwnym razie nie mo- żemy zajmować się danym problemem.

Dziwię się, że Pan, który pisze o niedogodnościach ży- cia w osiedlu Kurdwanów, za- obserwowanych u swoich dzieci, który przepracował w kombinacie tyle lat, dał mu do pracy swojego syna, teraz gdy widzi, że syn dostał fa- talne mieszkanie — opisuje to wszystko — zaznaczając — Nie podpisuję się, bo nie chciałbym usłyszeć jakiejś docinki — Otóż nie możemy publikować tego listu, a spra- wa jest warta opublikowania.

Nie załatwimy także sprawy dla dobra Zakładu podanej przez „Stałego Czytelnika”. Bo nie wiemy, czyja to żona jeździ tym samochodem służ- bowym. A niektóre samo- chody służbowe za odpowie- dnią zgodą mogą stać pod blokiem, co wcale nie świad- czy, że kierowca kradnie ben- zynę.

Stała Czytelniczka opsuje także nieprzyjemne zdarzenie w komunikacji. Czy to jest coś wstydliviego, że nie po- daje swojego nazwiska?

Listu-pytań „Czytelnika” i „Kolegów” także nie będzie- my publikować z tych samych powodów. Szkoda, bo nie- które z pytań dotyczą bar- dzo istotnych spraw.

B. WŁODKOWA

A PRZEJŚCIE ZAMUROWANO!

Mieszkam w nieszczęsnym budynku os. Kolorowe 11 „A” gdzie co roku, nawet dwa razy zalewana jest piwnica. Oczywiście nie ma winnego — lokator zapłaci. Ostatnio została zniszczona winda. Pierwszą próbę jej podpalenia lokatorzy powstrzymali — zdążyli ugasić, obecnie zniszc- zenia są dużo większe.

Windy nie ma, a przejście, które pozwalało korzystać z drugiej klatki, zostało na VI piętrze zamurowane. Chciał- bym wiedzieć, kto wyraził na to zgodę, jak również zgodził się na urządzenia pseudo-klubu w piwnicy?

(Nazwisko i adres znane redakcji)

Od red. My także nie wie- my, kto wyraził na to zgodę, mamy jednak nadzieję, że od- powiednie, kompetentne osoby udzielią jej i nam i Czytelnikowi.

LISTY DO REDAKCJI

Ambitne plany na rok 1988

Jeszcze w grudniu ub. roku odbyło się zebranie sprawozdaw- cze Koła Zakładowego Polskiego Związku Wędkarskiego. Pre- zes Józef Targosz przedstawił działania w roku 1987. Wędkar- ze organizowali imprezy rekreacyjne i sportowe, w których wzięło udział około 600 pracowników kombinatu. Zarybiono pstrągami Potok Kościelicki, utworzono Straż Ochrony Przy-rody, która czuwać będzie przede wszystkim nad zalewem w Przylasku Rusieckim. W os. Młodości powstał czwarty Klub Wędkarza.

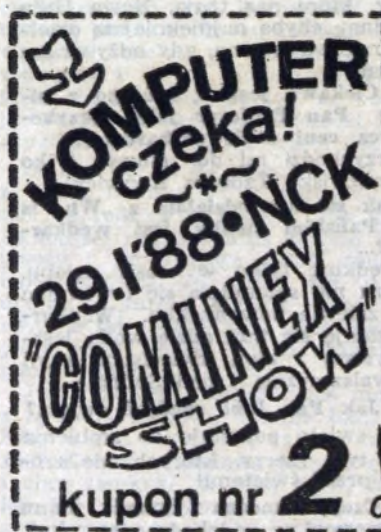
W działalności sportowej osiągnięto także sporo sukcesów, o czym świadczą liczne puchary. Trzech członków PZW KM Hil powołanych zostało do kadry narodowej w dyscyplinie muchowej, Jerzy Wasikowski — członek drużyny reprezentu- jącej Kraków, zdobył Mistrzostwo Polski 1987 r.

Koło wędkarskie kombinatu, zrzesza około tysiąca osób. W roku 1988 planują wiele wspaniałych imprez i wiele jeszcze wspanialszych sukcesów. (bw)

Komputer dla Czytelników

Koncert który organizu- je nasza redakcja wspólnie ze Spółdzielnią Pracy „COMINEX” i Nowohuckim Centrum Kultury 29 sty-

cznia w sali estradowej NCK, to oprócz wrażeń muzycznych, przede wszyst- kim szansa wygrania mi- krokomputera. Zamiesz- czony obok kupon jest już drugim z kolei i po- dobnie jak pierwszy (z nu- meru świątecznego), nale- ży go wyciąć i nakleić na kartkę. Wszystkie cztery kupony (kolejne dwa za- mieścimy w następnych wydaniach „GNH”) sta- nowić będą niejako prze- pustkę do udziału w loso- waniu komputera w trak- cie koncertu „Cominex Show”. Przypominamy zatem raz jeszcze, w loso- waniu mikrokomputera udział wezmą tylko po- siadacze biletów wstępu wraz z kartami i naklejo- nymi na nie czterema ku- ponami. Uwaga! Na kartkę nie wolno nakleić czterech takich samych kuponów tj. pochodzących z tego sa- mego numeru „GNH”. Ży- czymy wytrwałości, następ- ny kupon w numerze 15 stycznia. (MD)



W wejście w życie Ustawy o młodzieży, rozwój FASM, nowego patro- natu nad budownictwem mie- szkaniowym to tylko część ważnych dla młodzieży wy- darzeń, w które obfitował miniony rok. Czy był on uda- ny? O refleksje na temat o- siągnięć lub ewentualnych zawiedzionych nadziei popro- siliśmy trójkę przedstawicieli organizacji młodzieżowej z KM HIL: Lucynę Nykiel, przewodniczącą koła w DR, Józefa Tokarskiego, przewo- dniczącego Zarządu Zakłado- wego w ZK i Mirosława Ha- bryło, przewodniczącego koła w W-90.

J. Tokarski: — Nasza zakła- dowa organizacja powiększyła się w ubiegłym roku o 62 no- wych członków, nie wspomi- nając o tych, którzy przyszli do nas z innych zakładów. Powód zainteresowania przy- należnością do ZSMP jest dla nas raczej oczywisty: możli- wość pracy w ramach FASM. Atrakcją jest też ożywiona w ostatnich miesiącach działal- ność turystyczna i sportowa...

M. Habryło: — Sukcesem jest już samo założenie koła w W-90. Nie zdążyliśmy je- szcze uruchomić FASM, ale mamy już za sobą udział w spartakiadzie TKKF, szkolenie w MSA. Zamierzamy utwo- rzyć sekcję fotograficzną i dokumentować zdjęciami na- szą pracę.

L. Nykiel: — Zupełnie ina- czej wygląda działalność ko- ła, w którym działają same dziewczęta. Małe dzieci i pra- ce domowe w znacznym stop- niu ograniczają możliwości spotkań popołudniami. Kon- centrujemy się więc na orga- nizowaniu wspólnie z organi- zacjami partyjną i związkową

wybieć do kina, teatru... Po- wodzeniem cieszą się też wy- jeźdy dla całych rodzin.

Red.: — Zachwył nad FASM-em nie przesłonił mło- dzieży drugiej strony medalu: słychać już głosy o niezbyt szerokiach możliwościach wy- korzystania wypracowanych środków, konieczności kombi- nowania, czyli „pracowania na jednego”, a nawet o zda- rzających się nadużyciach.

J. Tokarski: — W kombina- cie nie było takich przypad- ków. Jestem członkiem Pre- zydium Krakowskiej Komisji Rewizyjnej i zetknąłem się tylko ze sporadycznymi przy- padkami oszukiwania w

znacznym i widocznym. Praco- wały i pracują nadal bryga- dy młodzieżowe: w ramach FASM i zespołów gospodar- czych. Istniało też od dawna oddelegowywanie do zarządów pracowników wybranych do pełnienia tych funkcji... W jednym punkcie zyskaliśmy znacznie: współpraca organi- zacji z kierownictwem zakła- dów jest pełniejsza. Decyzje w sprawach młodzieży nie są już podejmowane bez udziału jej przedstawicieli, przynaj- mniej na szczeblu zakładów, a i w innych sprawach głos młodzieży jest liczącym się.

Red.: — Dano też szansę młodzieży w zdobyciu własne-

Rok „USTAWY”

FASM. Zwykle wiąże się to z brakiem podstawowych wi- adomości. Planujemy przeszko- lenie pracowników odpowie- dzialnych za FASM, by unik-nąć w przyszłości nieporozu- mień. W kombinacie FASM jest bardzo popularny i bar- dzo ucieszyłoby nas rozsze- rzenie form wykorzystania środków.

Red.: — W funkcjonującej od roku ustawie o młodzieży mówi się o szerszym dostępie utalentowanych młodych lu- dzi do stanowisk kierowni- czych. Czy to jest w rzeczy- wistości przereklamowane?

L. Nykiel: — Dyrektor na- szego pionu wręcz sam za- chęca młodych pracowników do zajmowania wyższych sta- nowisk. Praktycznie już w 4,5 lat po studiach można a- wansować na kierownika działu. W przypadku posiada- nia średniego wykształcenia konieczny jest nieco dłuższy okres zdobywania doświad- czenia.

J. Tokarski: — W zasadzie ustawa młodzieży funkcjo- nowała w kombinacie zanim je- szcze została uchwalona. A- wans społeczno-zawodowy młodych ludzi był od dawna

go mieszkania. Rozpoczęty przed rokiem patronat już za parę miesięcy da konkre- ne efekty...

M. Habryło: — I mamy na- dzieję, że rozpocznie się na- stępny. Wynik naszego bu- downictwa zakładowego z u- bieglego roku są dobre, ale nam i tak 10-letni czas ocze- kiwania na pierwsze mieszka- nie wydaje się długi. Chętnie będziemy pracować na budo- wie, popołudniami, w soboty, niedziele czy podczas urlopu, byle ten czas skrócić choć o parę lat. Myślę, że ci koledzy, którzy budowali swoje mieszk- ania pod patronatem ZSMP, w ostatnim roku, nie żałują wkładu pracy. Wypadałoby powtórzyć ten sukces i w tym roku...

Rozmawiała Violetta KAŁUŻNY

ZZ ZSMP przy DT, inspi- rowany przez koło ZSMP W-26, ufundował upominki choinkowe dla dzieci z Przed- szkoli nr 88 i 98 w Nowej Hu- cie, którymi opiekuje się ten zakład. Środki na ten cel wy- pracowane zostały w ramach FASM.

PIĄTEK — 8 I

PROGRAM I

10.20 „Zmiennicy” (10)
11.20 „Domator” — rady na życzenie
16.20 Program dnia i DT
16.25 „Rambit” — teleturniej
16.50 „Okienko Pankracego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Za kierownicą”
17.50 „Popołudnie z pegazem”
18.30 „Ścisłe jawne”
18.50 Dobranoc
19.00 „Monitor rządowy”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Zmiennicy” (10)
21.00 „Czas”
21.30 Anno Domini '87 — pr. rozr.
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

16.55 Język angielski (42)
17.25 Program dnia
17.30 „Między nami rodzicami”
18.00 Kronika
18.30 „Nad Prypecią, Pina, Dzwina i Berezyną” — reportaż
19.00 Magazyn „102”
19.30 „Dookoła świata”
20.00 Magazyn „Piątek”
21.30 Panorama dnia
21.45 Ekranizacje literatury światowej — „Zbrodnia i kara”
23.35 „Osądźmy sami”
0.20 Wieczorne wiadomości

SOBOTA — 9 I

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 Kino najmłodszych — „Córka króla wszechmórz” — baśń prod. CSRS
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze”
11.40 „Azymut”
12.10 „Bariery”
12.40 Antologia dramatu powszechnego — Peter Shaffer — „Czarna komedia”
13.45 „Jarocki — reżyser — żyletka”
14.15 „Wędrowni dalekie i bliskie”
14.55 „Popołudnie z X muzą”
15.40 Wczoraj, dziś, jutro
17.00 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 „Gdzie są taśmy z tamtych lat”
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
19.30 Dziennik
20.00 Film fabularny
21.40 Alan Michael — wido-wisko muzyczne
22.10 „7 dni na świecie”

TELEWIZJA

PROGRAM II

22.20 Sportowe rytmy tygodnia
DT — wiadomości
22.55 Program rozrywkowy
23.20 Kino noce: „Z Alice donikąd” (3)

PROGRAM II

14.25 Powitanie
14.30 Telewizyjny koncert życzeń
15.00 Magazyn auto-sport
15.30 „Atlas nadziei”
16.00 „Spektrum”
16.30 Goście festiwalu piosenki w Karlsham-Herrys
17.10 „W kręgu kina”
18.00 Kronika
18.30 „Wielka gra”
19.30 „Alfa i omega”
20.00 „Mistrzowie sceny polskiej”
20.50 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 „Maroko” — film fab. prod. USA
23.15 Brunona Miecugowa „Duchy polskie”
23.35 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA — 10 I

PROGRAM I

7.20 Program dnia
7.25 Wszelchnia rodziny wiejskiej
7.50 „Po gospodarsku”
8.20 Tydzień
9.00 „Teleranek”
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Arka Noego” — serial przyrod.
11.30 „Siedem anten”
12.05 „Kraj za miastem”
12.35 Telewizyjny koncert życzeń
13.20 Teatr dla dzieci — Joanna Papuzińska — „A gdzie ja się biedniuteńki, podziękuję?”
14.20 „Kij w mrowisko” (1) — widowisko publ.
14.30 „Polityka, politycy” — Margaret Thatcher
15.00 „Kij w mrowisko” (2)
15.25 „W rytmie disco” (34 — ostatni)
17.15 Teleexpress
17.30 Studio sport
18.10 Marek Sierocki przedstawia
18.30 „Antena”
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 „Późny start” (6)
20.55 Sportowa niedziela
21.25 Andrzej Trzaskowski i Orkiestra PRITV studio S-1
22.30 DT — wiadomości

PROGRAM II

9.30 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
10.05 Film dla niesłyszących — „Późny start” (6)
11.25 „Peryskop”
11.55 Powitanie
12.00 „Tajemnice starego Gdańska”
12.15 „Jutro poniedziałek”
12.45 Zwierzęta świata — „Niedźwiedź polarny”
13.15 „Dźwięki rozdźwięki”
14.00 Zdzisław Beksiński — poszukiwania
14.30 Kino rodzinne — „Niebezpieczna zatoka” (10)
15.00 „Kino-oko”
15.55 „Wideoetka”
16.35 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego”
17.30 „Jedwabny szlak” (14)
18.20 Studio sport
19.00 „Wywiady Ireny Dzie-dziec”
19.30 Melpomena '70 — „W terminie u Wyspiańskiego”
20.00 „Stereo i w kolorze”
20.40 Miniatury J. Suka
21.00 Program rozrywkowy
21.30 Panorama dnia
21.45 „Korzenie” — „Następne pokolenie” (1)
22.30 „To ja show” — progr. Stefana Friedmanna
22.55 Wieczorne wiadomości

PONIEDZIAŁEK — 11 I

PROGRAM I

16.20 Program dnia i DT
16.25 „Zwierzyńiec”
17.15 Teleexpress
17.30 „Jan Serce” (4) — „Pieszczoty”
18.30 „Laboratorium”
18.50 Dobranoc
19.00 „Echa stadionów”
19.30 Dziennik
20.00 Teatr telewizji — Pedro Calderon de la Barca — „Życie jest snem”
22.05 „Nie masz w sobie radości” — film dok.
22.40 DT — komentarze
23.00 Język niemiecki (13)

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (13)
17.25 Program dnia
17.30 Magazyn „102”
18.00 Kronika
18.30 „Ryzyko” — teleturniej
19.00 „Dom angielski” (4)
19.30 „Życie muzyczne”
20.00 „Jesień z bluesem”
21.00 „Powtórka z historii” — general Stefan Rowecki „Grot” (2)
21.30 Panorama dnia

21.45 „Z dymkiem cygara”
22.05 Biografie — „Marguerite Duras” — film dok.
23.00 Wieczorne wiadomości

WTOREK — 12 I

PROGRAM I

9.30 „Domator”
9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Domator”
10.20 „Jak zdobywano Dzikie Zachód” (2)
11.45 „Domator”
11.50 „Kim być?”
12.00 Program dnia i DT
12.25 „Krag” — magazyn har-cerzy
16.50 „Cojak” — teleturniej
17.15 Teleexpress
17.30 Opolo '88
17.40 „Gazeta Rolnicza”
18.10 „Telewizyjny Informator Wydawniczy”
18.30 „Klinika zdrowego człowieka”
18.50 Dobranoc
19.30 Dziennik
20.00 „Jak zdobywano Dzikie Zachód” (2)
21.25 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.40 „Dylematy górnej Nar-wi” — film dok.
22.05 „Spory”
22.40 DT — komentarze
23.00 Język angielski (13)

PROGRAM II

16.55 Język angielski (13)
17.25 Program dnia
17.30 Magazyn „102”
18.00 Kronika
18.30 „Koniec imperium” (1)
„Początek końca” — se-riat dok.
19.30 Magazyn narciarski „Kolorowy zawrót głowy”
20.00 Zygmunt Krauze — „Ostatni recital”
20.35 „Wilno Vilnius” — rep.
21.10 „Polak” — rep.
21.30 Panorama dnia
21.45 Nowe kino greckie — „Fabryka”
23.20 Wieczorne wiadomości

ŚRODA — 13 I

PROGRAM I

9.30 „Domator”
9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Szkoła dla rodziców”
10.20 „Czokan Walichanow” (2) — „Misja do Kaszga-ru” — film fab. prod. rada.
11.25 „Domator”
11.10 Program dnia
16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
16.25 „Tik — tak”
17.15 Teleexpress
17.30 „Reportaż z przeszłości”
18.20 „Dawniej niż wczoraj”
18.50 Dobranoc

19.00 „Gra o milion”
19.30 Dziennik
20.00 Zwierciadło czasu — „Drzewo pragnień” — film fab. prod. ZSRR
21.40 „Klub międzynarodowy”
22.25 Studio sport — FC Porto — Ajax Amsterdam w przerwie ok.:
23.15 DT — komentarze
0.15 Język rosyjski (13)

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (13)
17.25 Program dnia
17.30 Magazyn „102”
18.00 Kronika
18.30 Berlin — film dok.
19.30 Program muzyczny
20.00 Wieczór Kampuczw w telewizji polskiej
21.00 Studio sport — mistrzo-stwa Europy w jeździe figurowej na lodzie Pra-ga '88
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio sport
22.15 Studio teatralne „Dwójki” — Kalus Ribberg „Kantata o łożu”
23.20 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK — 14 I

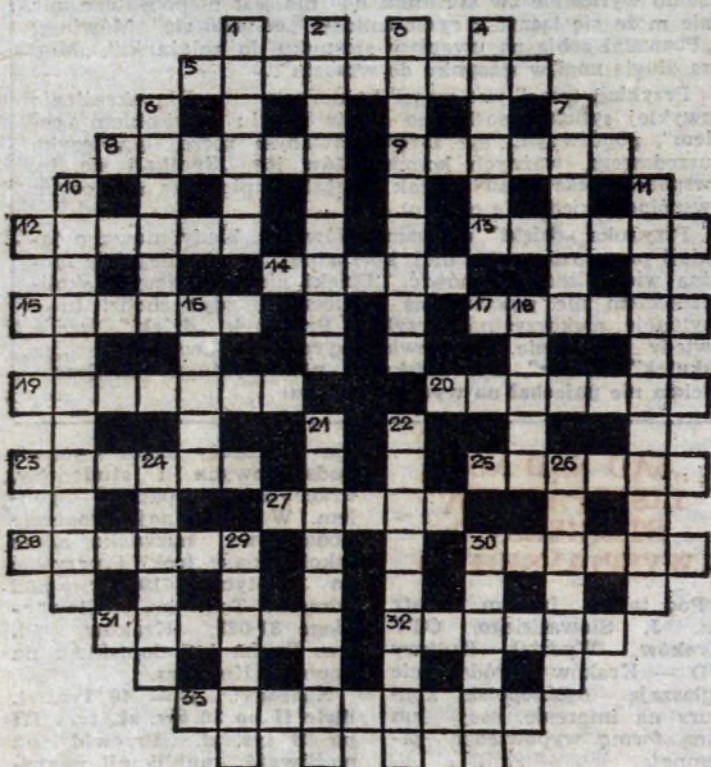
PROGRAM I

9.30 „Domator”
9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 DT — wiadomości
10.20 „Kres pewnego pragnie-nia” — film prod. RFN
11.20 „Domator”
16.20 Program dnia i DT
16.25 „Kwant”
16.50 „Było sobie życie” (5)
17.15 Teleexpress
17.30 „Pancerny rajd” — woj-skowy progr. hist.
17.55 „Telespotkania”
18.20 „Sonda”
18.50 Dobranoc
19.00 „Teraz” — tygodnik go-spodarczy
19.30 Dziennik
20.00 „Kres pewnego pragnienia” — film prod. RFN
21.00 „Pegaz”
21.40 Studio sport
22.40 DT — komentarze
23.00 Język francuski (13)

PROGRAM II

16.55 Język francuski (13)
17.25 Program dnia
17.30 Magazyn „102”
18.00 Kronika
18.30 „Wiem wszystko” — te-leturniej
19.00 „He-man i władcy wszechświata” (2) — se-riat prod. USA
19.30 „Puls”
20.00 Melpomena '70
20.30 Studio sport
21.15 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Non stop kolor — „Qua-drophonia” — film prod. ang.
23.45 Wieczorne wiadomości

KRZYŻÓWKA nr 2



POZIOMO: 5. do tego ganku należą stulbie i korallowce, 8. pisarz francuski, autor powieści „W poszukiwaniu straconego czasu” (1871—1922), 9. biały kruk, 12. lek przeciwbólowy, 13. wygasły wulkan w Wielkim Kaukazie, 14. miły wietrzyk, 15. wąska deska, 17. mocny miesiąc, 19. potężny wiatr, 20. od IV w. tytuł biskupów rzymskich, 23. wybitne zdolności w jakiejś dziedzinie, 25. stworzenie, żyjątko, 27. zemsta, 28. rodzic, 30. silna trucizna roślinna, 31. zbiór praw, 32. duchowny bez pełnych święceń, 33. podobizna, portret.

PIONOWO: 1. planeta, 2. część świata, 3. ptak biotny, 4. kula lub bomba, 6. pożyczka, 7. autor „Komedii ludzkiej” — wielka miłość p. Hańskiej, 10. skomplikowane działanie, 11. ciepota, 16. kolejowa jednostka, 18. położenie bez wyjścia, 21. śląski Janosik, 22. krótki, wstępny utwór muzyczny, 24. dał nam żarówkę, 26. w nim wycieczkowa herbata, 29. należy do nauk przyrodniczych, 30. na filatelistyczne zbiory.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 50
POZIOMO: 7. Lombard, 8. Puszkina, 9. melodia, 10. pigułka, 11. osika, 14. Boniek, 16. klisza, 17. witryna, 20. ru-

bryka, 23. kupiec, 24. labędź, 25. wakat, 28. wystawa, 29. skandal, 30. wisiak, 31. dwojaki.

PIONOWO: 1. kolektor, 2. zbiornik, 3. Orbis, 4. kulig, 5. szkutnik, 6. piłkarz, 12. sztabka, 13. krytyka, 15. kwarc, 16. kanał, 18. pustynia, 19. gilotyna, 21. absencja, 22. wdzianko, 26. zwiad, 27. okowy.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 50 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Klemens Zubrowski 16-413 Płociczno, woj. Suwałki, Katarzyna Cios 31-808 Kraków, os. Strusia 7/133, Marian Cabala 31-843 Kraków, os. Kazimierzowska 29/290.
UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

KINA

SWIATOWID od 8 do 12 bm. godz. 16.15 i 18.30 „Misja specjalna” prod. polskiej, od 15 lat, godz. 20.45 „Betty” prod. francuskiej, od 18 lat (seans przedpremierowy), od 13 bm. godz. 16.15 „Między ustami a brzegiem pucharu” prod. polskiej, od 15 lat, godz. 18.30 „Misja specjalna”, godz. 20.45 „Betty”.

SWIATOWID mała sala od 7 do 11 bm. godz. 15.30 i 17.30 „Klasztor Shaolin” prod. Hongkong, od 18 lat, godz. 19.30 „Bez końca” prod. polskiej, od 18 lat, od 12 do 14 bm. godz. 15.15 i 17.30 „Indiana Jones” prod. USA, od 12 lat, godz. 19.45 „Siekierzada” prod. polskiej, od 15 lat.

SFINKS studyjne — 8 bm. godz. 17.30 DKF KROPKA cykl: „Errare humanum est”, godz. 20.00 „Wierna rzeka” prod. polskiej, od 15 lat, 9 bm. godz. 16.00 i 19.00 „Wierna rzeka”, 10 bm. godz. 11.00 i 12.00 Poranek, godz. 16.00 i 19.00 „Wierna rzeka”, od 11 do 13 bm. godz. 18.00 i 20.00 „Mokry szmal” prod. polskiej, od 18 lat, 14 bm. kino nieczynne.

TEATR LUDOWY

8 i 9 bm. godz. 18.00 „Betlejem polskie”, 10 bm. godz. 11.00 i 18.00 „Betlejem polskie”, 11 bm. teatr nieczynny, 12 i 13 bm. godz. 18.00 „Betlejem polskie”, 14 bm. godz. 11.00 „Baśń o rycerzu Gotfrydzie”.

POGŁOSY

W świątecznym numerze „GNH” w grudniu ogłosiliśmy już po raz trzeci muzyczny plebiscyt „Ro/c/k '87”. Mamy nadzieję, że tak jak to było w latach poprzednich i tym razem będzie się on cieszył sporym zainteresowaniem. Tym bardziej, że nie zabraknie cennych nagród dla tych których typy okażą się najtrafniejsze. Z pewnością niektóre z płyt i kaset przygotowanych na nagrody zaskoczą Was. Przejrzyjmy jednak do konkretów.

Na Wasze listy czekamy do 16 stycznia 1988 roku. Decyduje data stempla pocztowego. Nasz adres: Redakcja „Głosu Nowej Huty”, 31-969 Kraków, C. A. HiL, budynek „S”. Na kopercie czy kartce pocztowej koniecznie dopiszcie — „Ro/c/k '87”. Podajemy jeszcze raz 10 kategorii, w których liczymy na Wasze typy.

1. Najlepszy zespół w roku 1987.
2. Longplay roku, czyli płyta która była najlepsza.
3. Przebój roku — piosenka lub utwór instrumentalny.
4. „Muzyczna postać roku”

— komu można przyznać to zaszczytne miano?

5. Najważniejsze wydarzenie muzyczne roku 1987.

6. Muzyczny niewypał, czyli największe nieporozumienie roku.

7. Młody wykonawca, który błysnął talentem rokującym największe nadzieje na przyszłość.

8. Najładniejsza, najbardziej efektowna okładka płyty długogrającej.

RO(C)K'87 - Plebiscyt

9. Najlepszy krakowski zespół w roku 1987.

10. Co powinno wydarzyć się w naszym mieście (oczywiście w dziedzinie muzyki) w roku 1987?

Waszym zadaniem jest, tak jak to było do tej pory — ułożyć na kartce dwie listy. Osobno typujemy świat, a osobno to co wydarzyło się w muzyce w roku ubiegłym w Polsce. Jest jednak mała zmiana — dwie kategorie, czyli 9 i 10 nie dotyczą świata. Chodzi nam o dowiedzenie się, co sądzicie o krakowskiej muzyce.

Tak więc nie zwlekajcie z odpowiedziami, do 16 stycznia pozostało jeszcze trochę czasu. Spróbujcie Waszymi typami wpłynąć na kształt listy „Pogłosów”, która będzie wypadkową typowań czytelników.

Jacek KRAĞ

ZA TRAFNE MUZYCZNE TYPY SZKÓŁ I KLAS — KOMPUTER!!!

Podobnie jak w roku ubiegłym czekamy także na typowania plebiscytu „Ro/c/k '87” uczniów reprezentujących kla-

sy nowohuckich szkół. Ci którzy wykażą się najlepszym rozeznaniem muzycznym mogą wygrać komputer ufundowany przez spółdzielnię pracy „Cominex”. Do 16 stycznia jeszcze sporo czasu, warto więc poświęcić kilka minut w szkolnej szatni na klasowe typowanie i przesłać je (nie zapominając o nazwie szkoły i klasy) do naszej redakcji. W zeszłym roku najlepsi okazali się uczniowie Zespołu Szkół Mechanicznych teraz laureatem i posiadaczem mikrokomputera może zostać wasza klasa czy szkoła. **mar**

„Matejko” pierwszej zmiany



fot. z Katalogu
GEORGI DIULGEROW

Wystawy prac Mieczysława Piechowskiego mieliśmy już okazję obejrzeć w Klubie

Młodych, Klubie Śródpole oraz w świetlicy Stalowni, której jest on pracownikiem. Wcześniej, zanim trafił do Krakowa, był Mieczysław Piechowski laureatem głównych nagród na wystawach w Gdańsku w 1980 roku i w Kartuzach w 1983 roku. Obecnie mamy okazję podziwiać najnowsze prace artysty w Galerii Forum przy ul. Mikołajskiej 2.

Tematy, które najchętniej wykorzystuje to pejzaże kaszubskie, a ostatnio także krakowskie. Pojawiają się też portrety kolegów ze stalowni, portrety ludzi ciężkiej pracy. To, że Mieczysław Piechowski jest robotnikiem (a przed podjęciem pracy jako suwni-

cowy w Hucie Lenina przez 25 lat pracował w Stoczni Gdańskiej) pozwala mu znajdować doskonałą inspirację w codziennej pracy. W jego obrazach widać, że posiadał umiejętność wyrażania swoich odczuć. Nastrojowość właśnie to główna zaleta prezentowanych na wystawie prac.

Nie jest to twórczość profesjonalna, ale może właśnie dlatego warto ją polecić hutnikom: podobieństwo skojarzeń pomoże z pewnością w kontemplacji. Wystawę zresztą powinniśmy zobaczyć każdy mieszkaniec naszej dzielnicy... W promocji tego artysty duże zasługi ma ZF ZSMP, który jest też wydawcą Katalogu Wystawy. **(vk)**

SOJA

Encyklopedia domowa

Dla nas Europejczyków najważniejszym składnikiem pożywienia jest białko występujące w mięsie, mleku i ich przetworach. Często natomiast zapominamy, że najbogatszym zbiornikiem białka jest soja. Mięso zawiera duże ilości tłuszczu i soli, często różne składniki chemiczne szkodliwe dla zdrowia. Soja jest pod tym względem „pokarmem czystym i zdrowym”. Zawiera tak czyste białko jak żaden inny pokarm.

Znana od prawie 3000 lat dopiero w drugiej połowie XX w. robi należąca jej furorę i nie ma dzisiaj w Austrii, Szwajcarii czy we Włoszech praktycznie takiego domu, w którym nie królowałby olej sojowy. Często również mąka sojowa zalecana przy diecie nadcisnieniowej i sklerozie. Bogata w witaminę A i B, aminokwasy, jest dla chorych i zdrowych niezbędnym i tanim składnikiem pożywienia, gdyż zawiera w swoich owocach (gronach) 50 proc. białka i 25 proc. tłuszczu czyli półtora raza więcej białka od fasoli i grochu, dwukrotnie więcej niż mięso, jedenaście razy więcej niż mleko.

Z tego zapewne powodu niektóre chińskie matki używają mleka sojowego do karmienia niemowląt. Stwierdzono też, że małe dzieci — zwłaszcza dziewczynki — odżywiane sojowym mlekiem rozwijają się bardzo dobrze i zdrowo. Chińczycy odkryli nie tylko odżywcze lecz i kosmetyczne właściwości soi smarując przetworzonym olejem sojowym dwa razy w miesiącu swoje ciało. Japończycy z pokrojonych liści i zarodków wyrabiają specjalne odżywki wzmacniające włosy.

Ostatnio furorę na świecie robi również sojowa mąka, różniąc się jednak znacznie od pszennej i żytniej tym, że nie nadaje się do wypieku i innych trwałych wyrobów, ma natomiast ogromne właściwości odżywcze. 10 dag takiej mąki ma wartość odżywczą 7-8 jaj, 25 dkg mięsa i pół litra krowiego mleka.

Soja, która na początku ubiegłego wieku pojawiła się po raz pierwszy w Paryżu zdomowała się w Europie na dobre. Coraz też więcej fabryk sojowego mleka powstaje na świecie, podobnie znane kuchnie światowe i europejskie poznały nowe sposoby jej przyrządzania, dodaje się ją do mięsa, ryb, kurczaków i to zarówno w postaci oleju jak i maki lub ziarna.

Próbujmy skorzystać z jej dobrodziejstw

WASZ DORADCA

SKORZYSTAJ, OBEJRZYJ!

■ SCENA „I” działająca prężnie przy MDK w os. Tyśiąclecia zaprasza na kolejne przedstawienie. 11 stycznia w poniedziałek o godz. 18 miłośnicy M. Bułhakowa zobaczą będą mogli jego „Notatki na mankietach” w reżyserii A. Weltschka i wykonaniu T. Piaseckiego.

■ JESZCZE TYLKO DO 10 STYCZNIA zwiadać można wspaniałą wystawę „Przemysłowe Wzornictwo Włoskie — Compasso Doro 1987” w Galerii „Centrum” Nowohuckiego Centrum Kultury. Ekspozycja czynna jest codziennie w godzinach 10-18.

■ Miłośników talentu aktorskiego i reżyserskiego Tadeusza Bradeckiego zapraszamy dzisiaj tj. 8 stycznia o godz. 19 na spotkanie z twórcą wielu wspaniałych spektakli teatralnych.

■ NA „BAJKĘ O GWIAZDACH” w wykonaniu zespołu „Akademia Pana Brzechwy” zapraszamy wszystkie dzieci do NCK w niedzielę, 10 stycznia o godz. 15. Tego samego dnia tylko o godz. 19 dla wszystkich zwolenników rocka grać będzie zespół VOO VOO.

■ „CZYM JEST NARKOMANIA?” to tytuł wykładu Jolanty Ożóg z Poradni Uzałżeń, na które zapraszamy 12 I o godz. 14.

FILM

ŻYCZENIA

Istnieje taki miły zwyczaj składania najbliższym życzeń noworocznych. Wprawdzie wiele tradycyjnych nawyków idzie „w przyspieszonym tempie” w zapomnienie, ten jednak warto kulturować.

Czegóż może życzyć (sobie i Czytelnikom) staty felietonista filmowy. Oczywiście lepszego i ciekawszego repertuaru filmowego. Telewizja niechby była — na co dzień przynajmniej — taka jak podczas okresu świąteczno-noworocznego. Wprawdzie z przykrością skonstatowaliśmy, że nasz polski superhit — „Seksmisja” — strasznie się zestarzał, a Brigitte Bardot kojarzy nam się już prawie dosłownie z tytułem pokazywanego filmu („Stodła idiotka”), ale dwie odmiany sławnych „Szczęk”, Gene Hackman jako policjant brigady antynarkotycznej we „Francuskim łączniku”, Paul Newman i Robert Redford w „Zadle” czy słynna tancerka Isadora Duncan w fabularnym dokumencie (doskonale były zwłaszcza sceny z, którymś tam z kolei, mężem, rosyjskim poetą Jesieninem) reprezentowały te wszystkie atrybuty, które powinna posiadać sztuka współczesna: pomysł, wykonanie, doskonały warsztat, problem oraz atrakcyjność.

Życzymy więc sobie w 1988 roku takiego repertuaru na małym ekranie. Gorzej z naszymi oczekiwaniami kinowymi. Wprawdzie rok poprzedni przyniósł długo dyskutowaną nową ustawę o kinematografii, ale nie od dziś wiadomo, że my Polacy potrafimy uchylać tylko doskonale przepisany normatywny. Z wykonaniem już jest gorzej. Bo czyż można odnowić przemysł filmowy bez niezbędnych nakładów inwestycyjnych? Lichwiarskie pomysły naszych speców od upowszechniania filmów nie sięgną dalej poza oszukiwanie widza sztucznym przetrzymaniem kasowego filmu i puszczeniem go w najpojemniejszy kinie jako „film przedpremierowy” czy „film z pogranicza”. Efekt jest taki, że w dziele sztuki jakim jest film „Betty” widzimy jedynie jego pierwszą, erotyczną część (przynajmniej lojalnie, że dosyć niespotykaną w naszym obszarze kulturowym, pruderystycznym i zafanowanym), a za biele iaka chęć płacimy podwójnie myśląc, że oglądamy ją przed oficjalnym ukazaniem się na ekranach.

Życzymy więc sobie uczciwości we wzajemnych kontaktach z urzędnikami od kina, poprosimy nawet o większą cenę biletów, ale jednocześnie lepszy repertuar i lepsze kino.

Tadeusz SKOCZEK

MÓWIMY PO POLSKU

Dziś będzie o błędach które powstają wskutek niepoprawnego użycia niektórych wyrażeń przyimkowych, takich jak np. „w kierunku”, „w stosunku do”, lub przyimków: „dzięki”, „celem”.

Przyjrzyjmy się zdaniom: „Rozpoczęto przygotowania w kierunku utworzenia nowego rządu; W stosunku do dzieci odnosił się serdecznie. Spotkali się celem wspólnego zjedzenia obiadu; Dzięki niekorzystnym okolicznościom nie pojechał na wycieczkę.”

Na pierwszy rzut oka zdania te nie sprawiają wrażenia niepoprawnych, dopiero uważne „wzrostanie się” w każdy przykład z osobna uzmysławia nam, iż sformułowania: „w kierunku utworzenia rządu”, „odnosił się w stosunku do dzieci”, „celem zjedzenia obiadu” i „dzięki niekorzystnym okolicznościom nie pojechał na wycieczkę” zostały użyte tu w niewłaściwych znaczeniach i połączeniach.

W pierwszym przykładzie zamiast „w kierunku utworzenia” należało posłużyć się wyrażeniami: „w celu utworzenia”, „dla utworzenia rządu”. Wyrażenie „w kierunku” jest poprawne, ale w znaczeniu przestrzennym, np. „Jechał w kierunku Zakopanego”, „Biegł w kierunku Rynku”.

Czy można się odnosić w stosunku do dzieci? Nie bardzo. W stosunku do dzieci można być serdecznym. Odnosić się można do dzieci (a nie w stosunku do dzieci). Samo wyrażenie „w stosunku do” nie jest niepoprawne, ale nie może się łączyć z czasownikiem „odnosić się”. Mówimy: „Pozwalał sobie na uwagi w stosunku do koleżanki”, „Miał za długie nogi w stosunku do wzrostu”.

Przykład trzeci jest wręcz humorystyczny. Dla określenia zwykłej sytuacji posłużono się w zdaniu przyimkiem „celem”, poprawnym, ale zarezerwowanym raczej dla języka urzędowego, ważnych komunikatów itp. „Spotkali się, by wspólnie zjeść obiad” — tak należało napisać! (a nie: celem wspólnego zjedzenia obiadu).

Przyimka „dzięki” używamy wówczas, kiedy mowa o jakiejś przyczynie pożądanej, korzystnej, przyjemnej. Nie można więc pisać czy mówić: „Dzięki niesprzyjającym okolicznościom nie pojechał na wycieczkę”, gdyż chodzi tu o sytuację niekorzystną, przykrą. Przyimek „dzięki” trzeba wtedy koniecznie zastępować wyrazami: „wskutek”, „na skutek”, „przez”, np. „Wskutek niekorzystnych okolicznościom nie pojechał na wycieczkę (mm)

„SĄD NAD NOCĄ LISTOPADOWĄ” STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

Pod takim hasłem Teatr im. J. Słowackiego, OTV Kraków, Wydział Kultury UD — Kraków Śródmieście ogłaszają ogólnopolski konkurs na impresję, esej lub inną formę wypowiedzi piśmiennej.

Konkurs przeznaczony jest

dla młodzieży szkół ponadpodstawowych i studentów. Prace należy opatrzyć godłem. W załączonej kopercie podać imię, nazwisko, adres szkoły, klasę (rok) i przysłać do 31 stycznia 1988 r. pod adresem: Teatr im. J. Słowackiego 31-023, Kraków, Pl. Św. Ducha 1 z dopiskiem na kopercie Konkurs.

Nagrody: I — 40 tys. zł. dwie II po 30 tys. zł., trzy III po 20 tys. zł. Przewidziana możliwość publikacji nagrodzonych prac.

Niestety nie udało się na gwiazdkę świąt Bożego Narodzenia Anno Domini 1987 sprawili sobie, trenerom, kierownikom klubu i wszystkim kibicom siatkarskim Hutnika. Po dwóch zwycięstwach odniesionych w pięknym stylu nad dotychczasowym liderem tabeli Gwardią we Wrocławiu (3-1 i 3-0) i jednocześnie sensacyjnych przegranych mistrza kraju Stali Stocznia Szczecina w Gorzowie z beniaminkiem ligi Stilonem 1-3 i 0-3 (!) wywindowali się na pierwsze miejsce w tabeli i wyprzedzają szczecinian jednym punktem. Jest to sytuacja, o której marzyliśmy od początku rozgrywek sezonu 1987/88. Długo trwała mało przekonująca, chimeryczna, poniżej oczekiwań gra podopiecznych Jerzego Piwowara i Jacka Sańki, zdarzały im się wpadki (porażki z AZS-em Częstochowa czy Wifamą). Wciąż jednak święcie wierzyliśmy w przebudzenie się zawodników z Suchych Stawów, w to, że ten teoretycznie najsilniejszy zespół w lidze, o nie odkrytych jeszcze do końca możliwościach, odnajdzie się i spełni wreszcie oczekiwania szerokiej rzeszy kibiców w Nowej Hucie, wielu fachowców i ekspertów w całym kraju.

To nadszedł taki dzień (a właściwie dwa dni), 19 i 20 grudnia ubiegłego roku krakowski Hutnik wznosił się na wyżyny swoich olbrzymich możliwości i wygrał obydwa mecze na niezwykle trudnym terenie we Wrocławiu. Zdaniem trenera J. Piwowara i kierownika drużyny K. Wojciechowskiego z Gwardii cały zespół zagrał wręcz koncertowo, właśnie tak, jak tego od dawna oczekiwaliśmy, a wręcz samego siebie przeszedł Wacław Golec, który gdyby było to możliwe, winien otrzymać w punktacji prowadzonej przez „Tempo” nie 3 gwiazdki, ale przynajmniej pięć. We Wrocławiu był to Golec z najlepszych lat gry w reprezentacji, nie do powstrzymania w ataku, świetny w bloku, bardzo dobry w polu i na zagrywce. Niewiele ustępowali mu inni: przede wszystkim Andrzej Martyniuk, a także Ryszard Jurek i Jerzy Pawelek (nie do poznania in plus w roli rozgrywającego!), na „swoim” poziomie grał Marek Fornal.

W. GOLEC GRAŁ NA 5 GWIAZDEK WE WROCŁAWIU!

SIATKARZE nareszcie sobą

Mecz stał na rzadko oglądanym w lidze poziomie (bardzo wysokim), był zaćmiony (wystarczy popatrzeć na wyniki setów) i choć dwa zwycięstwa przypadły hutnikom, przynajmniej raz mogli zejść z parkietu w roli zwycięzców gwardziści.

Hutników trzeba tym razem pochwalić nie tylko za pokazanie wielkich umiejętności, czysto siatkarskich, ale także za wielką ambicję, wolę walki, odporność psychiczną i grę do końca (bez „odpuszczania”, przestojów). Nareszcie ujawnili się wielkie możliwości indywidualne wielu zawodników (o Golcu już wspomnieliśmy). Np. w II secie meczu sobotniego Gwardia prowadziła 9-4 i była „na fali”. Trener Piwowar zdecydował się w tym momencie na wypuszczenie na parkiet Marka Topora za słabo spisującego się Zdzisława Jabłońskiego. Rezerwowi zawodnik Hutnika od razu, bez żadnego kompleksu, ruszył do natarcia, skutecznie, silnie uderzył raz, potem drugi. Ponderwał tym samym kolegów do walki i rzeczywiście partia przybrała inny obrót. Hutnik odrobił straty i po emocjonującej końcówce wygrał straconego wydawałoby się seta. Podobnie było w niedzielę. W jednym z setów gospodarze odskoczyli już na 7-2, a mimo to hutnicy wyrównali i wygrali tę partię.

Bez przesady można więc powiedzieć, iż nasi siatkarze zrobili furorę zwycięstwami (i postawą) we Wrocławiu (zresztą zawsze tam wygrywali!). Sprowadzili tym samym nieco na ziemię pewnych siebie gwardzistów z I. Kłosem na czele, którym w tym okresie liderowania w tabeli sa w stanie wmieścić się do walki o najwyższy laur. W tym celu była wypowiedź trenera Gwardii, który powiedział po drugim meczu, iż chętnie by widział u siebie całą zóstkę Hutnika!

Jak gdyby w nagrodę za piękną postawę we Wrocławiu spotkało hutników w przedświątecznej kolejce jeszcze jedno zwycięstwo (choć nie wypada cieszyć się z czyjegoś potknięcia). Otóż z dalekiego Gorzowa nadeszły sensacyjne wiadomości o dwóch porażkach Stali Stocznia ze Stilonem. Suche wyniki nie „powiedziały” jednak wszystkiego, dopiero recenzje prasowe sporo wyjaśniły. Stocznio w Gorzowie, gdyż zagrał fatalnie pod każdym względem, ale wielki wpływ na ich taką a nie inną postawę miała kontuzja, którą odniósł już w II secie pierwszego meczu ich najlepszy zawodnik Roman Borówko (naderwanie mięśnia nogi). Wpłynęło to tak deprymująco na Wojdygę, braci Kasprzaków i resztę, iż nie byli w stanie przeciwstawić się grającym jak w transie, ale mimo wszystko przeciwnym gospodarzom. Okazuje się więc, iż Stal Stocznia to nie taki diabeł straszny, jak go malują. Szczecinianie są jednak sami sobie winni obecnej sytuacji. Nie wolno przecież grać w lidze wyłącznie jednym rozgrywanym, choćby był on ze złota. Kontuzje, choroby, nieszcześliwe wypadki chodzą przecież po ludziach i na każdą ewentualność trzeba być przygotowanym. A jak na ironię Stal pozbyła się przed sezonem zupełnie przyzwoitego rozgrywanego Zwierki, który znalazł miejsce w Wifamie!

Przed dwoma ostatnimi kolejkami I rundy (16-17. 01. i 23-24. 01.). Hutnik ma więc tylko jeden punkt przewagi nad najgłośniejszym rywalem, ale o wiele więcej atutów natury psychologicznej: to on jest na fali, to on gra lepiej niż inni i w dodatku już za dwa tygodnie podejmie swojego przeciwnika we własnej hali. Nie więc dziwnego, iż zawodnikom wyraźnie poprawiły się humory, dobra jest atmosfera w drużynie. Chłopcy trenują ze zdwojonym zapałem, nie oszczędzają się, świadomości szansy, jaka się przed nimi otworzyła. Po tygodniowej świątecznej przerwie przez ostatnie dni starego roku odbywali zajęcia w hali AWF-u (w hali Hutnika trwały imprezy mikolajowo-noworoczne), wzięli udział w przyjęciu weselnym kolegi z drużyny (ożenił się Zdzisław Jabłoński), kulturalnie bawili się wspólnie na Sylwestrze. Z optymistycznych wiadomości jeszcze jedna: po kontuzji wznowił już treningi Robert Ratajczak, który jednak — jak wykazały pierwsze próby powrotu na parkiet — będzie musiał przejść dłuższy okres rehabilitacji, by dojść do wysokiej formy, którą prezentował trzy miesiące temu. Musi przede wszystkim dużo grać. Okazją będzie towarzyski turniej z udziałem kilku zespołów, który jutro i pojutrze organizuje Resovia. Do wzięcia udziału zaproszeni zostali także hutnicy, z czego bardzo są zadowoleni trenerzy Piwowar i Sańka. Po trzytygodniowej przerwie drużynie na gwałt potrzebni są bowiem silni sparringpartnerzy.

Maciej MALINOWSKI

RUSZA XXXV SPARTAKIADA KM HiL

JUŻ w najbliższy poniedziałek, 11 bm., rozpoczyna się kolejna jubileuszowa XXXV SPARTAKIADA SPORTOWA PRACOWNIKÓW KM HiL. Rywalizacja ta rozpocznie się zmaganiem siatkarzy, tenisistów stołowych i szachistów. W pierwszych meczach siatkarskich zmierzą się: 11 bm. o godz. 17 ZR — DT, o godz. 17.45 ZW — ZH i o godz. 18.30 P-67 — ZB. Następne spotkania 15 bm. o godz. 16 HPR —

OOC, o godz. 16.45 P-96 — ZM, o godz. 17.30 DT — ZW i o godz. 18.15 ZH — ZR.

Wszystkie drużyny szachowe, tj. ZW, ZR, DT, DX, HPR, ZRU, ZT, ZG, OOC, ZB, ZM, ZO, rozpoczynają swoje rozgrywki 13 bm. o godz. 16. Pierwsza runda rywalizacji drużyn tenisa stołowego odbędzie się 11 bm. o godz. 16 grać będą ZM — P-96, DT — ZK, HPR — ZH, a o godz. 17 ZT — P-67, OOC — ZB, ZW — ZR.

Blizszych informacji udziela ZF TKKF tel. 43-37 oraz ZF ZSMP tel. 41-66 lub 42-04. (md)

Czy pokażą „brazyliane”?

PRZEZ dwa dni w hali na Suchych Stawach rozgrywany będzie doroczny turniej piłkarski o Puchar Wyzwolenia Krakowa. Tym razem startować będą wyłącznie zespoły krakowskie: Wisła, Cracovia, Garbarnia i gospodarze Hutnik, co wcale jednak nie musi oznaczać... obniżenia poziomu zawodów. W roku ubiegłym triumfował Hutnik, który wyprzedził eks-pierwszoligowca mielecką Stal. Jutro i pojutrze emocji też nie powinno zabraknąć. Futbol halowy jest bardzo widowiskowy, zdecydowanie inny od tego na otwartych boiskach, gra jest szybka, oparta przede wszystkim na indywidualnej technice poszczególnych zawodników. Na parkiecie zwykle brylują wirtuozi. „Kiwacze” i wyborowi strzelcy, nie brakuje też pięknych parad bramkarzy. System turniejów halowych jest taki, że zawodnicy zmieniają się jak hokeiści na lodzie, a jednocześnie w grze bierze udział po 4 zawodników z każdej drużyny plus bramkarz. W turnieju wyzwolenia mecze trwać będą 2 razy 20 minut z 10 minutową przerwą. W każdym dniu odbędą się 3 spotkania.

Piłkarze Hutnika przystąpią do turnieju po kilku zaledwie dniach treningu. Rozpoczną bowiem zajęcia 4 bm. pod wodzą trenerów Leszka Ćmikiewicza i Władysława Łacha. W zespole nie zaszły większe zmiany. Jedyną „nowością” jest powrót do Hutnika po odbyciu służby wojskowej Leszka Krackiewicza, którego kibice pamiętają jako niezłego dryblera. Winien on po okresie intensywnych treningów (ma spore zaległości) wrócić do normalnej formy i stać się wzmocnieniem drużyny. Chodzą natomiast słuchy o odejściu do Broni Radom już w połowie stycznia (służba wojskowa) Adama Halbiny, który miał tak udaną rundę jesienną (byłaby to duża strata dla drużyny). Ze zdwojoną ochotą przystąpił podobno do treningów Wiesław Dybezak, co może tylko cieszyć.

A oto rozkład gier i terminy turnieju o Puchar Wyzwolenia Krakowa:

9 STYCZNIA (sobota) godz. 16 Cracovia — Hutnik ♦ godz. 16.50 Garbarnia — Wisła ♦ godz. 18 Wisła — Cracovia.

10 STYCZNIA (niedziela) godz. 11 Garbarnia — Hutnik ♦ godz. 12 Cracovia — Garbarnia ♦ godz. 13 Wisła — Hutnik.

(mm)

W SPORTOWYCH sklepach brakuje tenisówek, tramppek i dresów Szeroko dostępna baza sportowo-rekreacyjna należy do rzadkości. Mizeria panująca w polskim sporcie wycynowym często jest, niestety, pochodną braku zainteresowania młodzieży i ich rodziców różnymi formami aktywnego wypoczynku i spędzania czasu wolnego. Sytuacja, zdawałoby się, jest patowa...

TOWARZYSTWO KRZEWIENIA

KULTURY FIZYCZNEJ w Nowej Hucie działa już 25 lat. Stosując urozmaicone formy pracy członkowie tej organizacji propagowali i propagują wszystko, co ma związek z ruchem na świeżym powietrzu i ćwiczeniami rekreacyjnymi. Teraz, gdy wreszcie po wielu latach tulania się po rozmaitych instytucjach otrzymali nowy lokal, być może przynajmniej niektóre z niezrealizowanych zamierzeń staną się faktem. W dzielnicy działa przecież 8 ognisk TKKF. Istnieją także zakładowe organizacje krzewiące kulturę fizyczną. Brak odpowiedniej bazy, niewłaściwe użycie środków były dotychczas niwelowa-

szkół dzielnic. Niektórzy jak np. dyr. Józef Figlewicz ze SP nr 100 w zasadzie ciągle są naszymi oddanymi sprzymierzeńcami, chociaż są także tacy, którzy patrzą na sprawy krzewienia kultury fizycznej bardzo wąsko, nie widząc potrzeb wcale niemałych osiedlowych społeczności.

— Ale problem nie tylko w aktywizowaniu mieszkańców — dodaje L. TYTKO — zauważamy już od dłuższego czasu znaczący spadek liczby ognisk zakładowych. „Sprzyjają” temu nieumowne ich statusy w poszczególnych przedsiębiorstwach, i likwidacja w ramach atestacji stanowisk ds. sportu. W taki sposób zniknęły tak

PLANY NOWOHUCKIEGO TKKF

Zachęcić do rekreacji

ne przez zapał działaczy. Obecnie najwyższy chyba już czas na konkretne decyzje związane z masową kulturą fizyczną, dostępnością do urządzeń, boisk i pływali. Na pewno marzeniem i koniecznością byłby nowohucki ośrodek sportowo-rekreacyjny. Ponieważ jest to jednak mało realne, o najbliższe i konkretne plany dotyczące działalności TKKF zapytaliśmy prezesa dzielnicowej organizacji Leszka Tytkę i sekretarza Janusza Borka.

— Na pewno bardzo interesująca i warta szerszego rozpowszechnienia jest idea tworzenia osiedlowych ośrodków sportowych — mówi J. BOREK. — Obecnie trwa organizowanie takich baz przy wykorzystaniu obiektów szkół. Ośrodki takie służyć będą nie tylko dzieciom i młodzieży, ale także dorosłym. Zresztą już dwie takie sportowo-rekreacyjne bazy osiedlowe powstały przy naszym współudziale na terenie Nowej Huty: w os. Tysiąclecia i Piastów. W planie jest uruchomienie jeszcze pięciu. Będą to miejsca, gdzie szczególnie w soboty i niedziele będzie można aktywnie wypocząć, wziąć udział w rozgrywkach np. tenisa stołowego czy siatkówki. Nie rezygnujemy też z innych form działania, a więc rozmaitych turniejów, rodzinnych wielobójów czy gier oraz zabaw na śniegu i lodzie.

— Cieszy nas, że bardzo pomocni w naszej pracy są dyrektorzy większości

prężnie działające przed laty ogniska, jak „Diamant” przy Krakszkie czy „Błękitni” w MPO. No cóż, sport amatorski musi przetrwać z problemami natury produkcyjnej.

— Nawiazując jeszcze do naszych planów — dodaje J. BOREK — warto wspomnieć chyba o ciągnącej się sprawie adaptacji na potrzeby TKKF mistrzejowskich fortów. Obiekty te byłyby idealną bazą dla nas z pożytkiem dla mieszkańców.

Problemów, z jakimi borykają się w ZD TKKF, jest — jak widać — sporo, podobnie jak wiele jest planów i zamierzeń sportowych społeczności. Cieszy, mimo niedofinansowania, działalność prężnych ognisk osiedlowych np. „Jagiellońskiego”, „Relaksu” czy zakładowych „Piłmienia”, „Trójki” czy „Apolla”. Martwi z kolei elitarność wielu imprez, na których widać wciąż te same twarze oraz brak młodych działaczy krzewiących kulturę fizyczną. Wydaje się, że brak zainteresowania aktywnością ruchową, rekreacją to nie jedynie вина braku sprzętu, obuwia i odzieży sportowej czy niedostępności obiektów, to вина sposobu wychowania przez szkołę i rodziców. Jeżeli tych spraw nie zmienimy, trudno liczyć na wypelnione boiska sportowe, na zdrowie społeczeństwa, a w dalszej konsekwencji na sukcesy polskich wychowawców.

Marek DĘBICKI

ZD LOK TRZECI

ZAWODY STRZELECKIE z broni pneumatycznej przeprowadził w grudniu ub roku Zarząd Wojewódzki LOK. Dobrze spisali się przedstawiciele ZD LOK w Nowej Hucie, zajmując drugą i trzecią pozycję. Indywidualnie druga była Dorota Woszczak z Zespołu Szkół Odzieżowych w N. Hucie. (bw)

OGŁOSZENIA

KS HUTNIK zatrudni na korzystnych warunkach 2 hydraulików. Informacja telefoniczna: 44-35-12.

TENIS STOŁOWY: II woj. turniej klas. juniorek i juniorów odbędzie się jutro i pojutrze (9 i 10. 01.) w hali Wandy. Początek w sobotę o godz. 15.30, a w niedzielę o godz. 9.

godnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje kolegium: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny), Henryka RO.
tyEK (zastępca redaktora naczelnego), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA
Szóstą sekretarza odpowiedzialnego redakcji) Zespół: Marek DEBICKI, Janina DZIURO (kierownik działu publicystyki), Stanisław
(SAWLINSKI (fotoreporter) Romualda JAROCKA-NOWAK Violetta KAŁUŻNY, Jacek KRĄG Krystyna LENCZOWSKA Zdzisław
PIETRUSZKA (redaktor techniczny) Adres redakcji: 31-969 Kraków Huta im. Lenina Centrum Administracyjne, bud. „S” pok. 113
Telefony: 44-28-99 redaktor naczelny zastępca redaktora naczelnego sekretariat odpowiedzialny redakcji: 44-64-58 – zespół, i przez
centrale HiL: 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00: wew. 48-11, 56-15 – redaktor naczelny 47-69 – zastępca redaktora naczelnego i sekretariat
62-97 – publicyści i reporterzy Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, ul. Wiślna 2
y Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.